

NA CZATACH

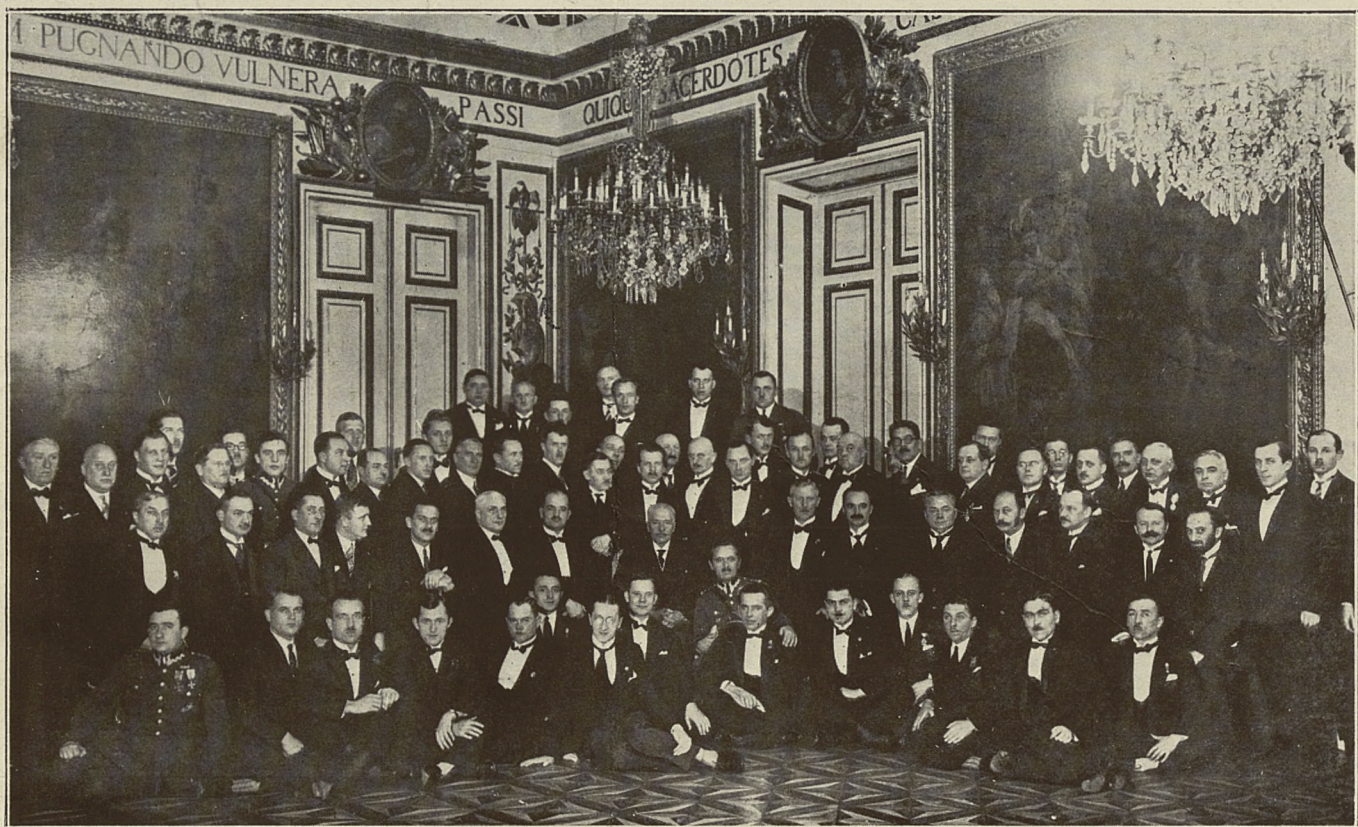


**CZASOPISMO ZWIĄZKU BYŁYCH
UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARO:
DOWYCH R.P.**



DELEGACI „FEDERACJI ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY”

W gościnie u Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej



W dniu 2-im listopada b. r. „Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny” zaproszona została przez Prezydenta Mościckiego na Zamek.

Federację reprezentowało jej prezydjum z gen. Góreckim na czele, a Związki sfederowane członkowie ich zarządów. Ogółem stawiło się około 100 osób.

Zebrani ustawili się w dwuszerę, poczem nadszedł P. Prezydent i gen. Górecki dokonał aktu prezentacji.

Prezydent Mościcki witał się kolejno z zaproszonymi, podając każdemu z nich rękę.

Następnie P. Prezydent zaprosił wszystkich zebranych na herbatę, podczas której długo a serdecznie rozmawiał z przedstawicielami wszystkich związków sfederowanych z żywym zainteresowaniem, wypytując ich szczegółowo o tempo prac i zamiary na przyszłość.

Związek b. Uczestników Powstań Narodowych reprezentowali członkowie Zarządu Głównego: prezes — p. Mroziński, wiceprezes — gen. St. Bułak-Balachowicz, sekretarz generalny — płk. em. J. Syrokomla-Syrokowski, skarbnik — p. Westrich, sekretarz — por. Spasiński i prezes Grupy Warszawskiej — kpt. Strzelczyk.

Po przeszło trzygodzinnym pobycie prezes Federacji, gen. Górecki, w imieniu zebranych podziękował P. Prezydentowi za zaszczyt, jaki ich spotkał i prosił P. Prezydenta o objęcie protektoratu nad Federacją.

P. Prezydent odpowiedział przychylnie i w nader życzliwych słowach zgodził się na objęcie protektoratu, życząc jaknajpomyślniejszego rozwoju potężnej Federacji Obrońców Ojczyzny.

NA CZATACH

CZASOPISMO ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW
POWSTAŃ NARODOWYCH R. P. 2370

1 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
ŻÓRAWIA Nr. 32. TELEFON 201-99

1928

1 zł.

Rok 1

Warszawa, 11 listopada 1928 r.

Biblioteka Jagiellońska



1003046238

Nr. 1

Święto Wolności

Słusznie nazwano dzisiejszą uroczystość Dzie-
sięciolecia Polski Odrodzonej „Świętem Wol-
ności”. Jest to od chwili zdobycia niepodle-
głości pierwszy dzień w naszych dziejach, gdy
ogarnąwszy rozradowanem spojrzeniem to wszy-
stko, co zostało już dokonane, jak i to, co doko-
nywa się dzisiaj, z dumą powiedzieć możemy:
„Jesteśmy wolnym narodem! Niech żyje Pol-
ska Odrodzona!”

Ten triumfalny okrzyk, ten toast radosny,
wzniesić mają prawo ci wszyscy, którzy w cią-
gu ubiegłych dziesięciu lat przyłożyli się, każdy
wedle możliwości, do wielkiego dzieła odbudowy
zniszczonego przez wojnę i wyniszczonego
przez najeźdźców kraju. Ale w pierwszym
rzędzie do toastu tego my mamy prawo. My —
powstańcy i b. żołnierze, którzyśmy nietylko
wszystek swój zapal, wszystkie siły, ale i ży-
cie nieśli Polsce w ofierze, a dzisiaj, pochodząc
z różnych stron i z różnych formacyj, zgrupo-
waliśmy się pod sztandarem Związku b. ucze-
stników powstań narodowych, by odtąd ręka
w rękę, ramię przy ramieniu, pracować dla
utrwalenia tych idei, za któreśmy krew na
placu walki przelewali. Jakież to były idee?
Przedewszystkiem była to Idea Niepodległości,

niepodległości pojętej nietylko jako wyzwole-
nie z pod jarzma zaborców, ale jako możliwość
ułożenia swego życia według własnej woli
i sumienia. Nie znaczy to, abyśmy walczyli
o prawo samowoli. Walczyliśmy i walczymy
o prawo sumienia, które u wszystkich ludzi
jest jedno i przypomina nam nieustannie, że
wszyscy jesteście braćmi.

Praw ludzkich bronić będziemy każdej chwili,
wierni swej ideologii, opartej na zasadach su-
mienia.

Zawsze gotowi jesteście przelać krew w obro-
nie ludzkiego prawa do wolnego życia, lecz
nigdy sami nie rozpoczniemy zbrodniczego krwi
przelewu.

Jeżeli popełniliśmy te największe zbrodnie,
zbrodnie zabójstwa, moszcząc trupami niemców
i bolszewików drogę naszego życia, to jednak
mamy na swoją obronę te słowa: *zbrodnia nasza
nie była dobrowolną*. Nie podbijaliśmy ziem cu-
dzych, nie tuczyliśmy się cudzą krzywdą. Wal-
czyliśmy wzorem ojców i dziadów naszych za
„naszą i waszą wolność”, i dzisiaj, w tym
dniu uroczystym „Święta Wolności” powtarza-
my raz jeszcze uroczystie to hasło powstańcze:
„Za naszą i waszą wolność!”



Wódz narodu, Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski

W radosną rocznicę

Dziesięć lat mija od chwili, kiedy wielkie hasła: Wolna i Niepodległa, hasła, które przez wiek przeszło krzepiły gnębiony naród i jego bohaterskich bojowników, stały się nagle jasną i promienną rzeczywistością.

Od szerokich pól Wołynia i Polesia, od Ostrej Bramy, od wiecznie krwawiącego Lwowa i od Bałtyku przybiegł szeroki powiew wolności.

Dziesięć lat mija dzisiaj od chwili, kiedy na ulicach Warszawy dziwne i wzruszające obserwowaliśmy sceny, jak kilkunastoletni harcerz czy gazeciarz z rąk pruskiego żołdaka odbierał bałnet i karabin.

Jakże głębokim symbolem były te sceny. Jak dziecko polskie w niedoświadczonych dłoniach brało karabin — w równie niedoświadczonych rękach brali ster państwa lu-

dzie, którym w ciężkiej pracy nad odbudową Ojczyzny jedynym wskaźnikiem i przewodnikiem było umiłowanie ziemi ojczystej i gorąca wiara w jaśniejszą, lepszą przyszłość.

...Polska nie zginęła — ta prawda była wiarą ojców naszych — i nigdy nie zginie — tą wiarą krzepiły się serca nasze w ponure, groźne dni najazdu: zgrai sowieckiej, w czasie ciężkich walk o każdą piędź ziemi i o każdą niemal duszę Polaka na Śląsku, podczas znoej, mrówczej pracy wreszcie przy wznoszeniu z niczego państwowego gmachu ładu i praworządności.

Dziesięć lat w perspektywie dziejów to kropla tylko, to w morzu wieków zaledwie jedna karta. Na karcie tej wielkimi, złotymi zgłoskami historia wypisała potężne wydarzenie dziejów: cud nad Wisłą.

Dla nas współczesnych te dziesięć lat, to długi okres twardej, znoej pracy, żmudnych wysiłków. Dziś przyszedł dzień kiedy zrobić trzeba bilans tych lat dziesięciu. Polska się go nie powstydi. Przetrzyjmy oczy. Odrzucimy drwiącą krytykę naszych wrogów jawnych czy ukrytych, odrzucimy precz złośliwe porównania wiecznych malkontentów i spojrzmy dokoła. Po polskim morzu, polskie płyną okręty. Nad naszą ziemią polskie krążą samoloty — twory myśli i rąk polskich. Armia polska jest jedną z najlepszych na świecie. Koleje nasze świecą przykładem punktualności i porządku. Jak Polska długa i szeroka wznoszą się nowe budowle, budują drogi i szosy. Coraz to nowe fabryki, zakłady przemysłowe zasilają rynek towarem krajowym, wypierając stopniowo fabrykaty obce. Z dnia na dzień rozwija się serce Polski — Wielka Warszawa, dorównując już pod wieloma względami stolicom świata. Mamy wzorowe Uniwersytety, szkoły, ośrodki oświaty. Z tych kuźnic polskiej myśli i polskiego ducha wybiegną liczne zastępy budowniczych lepszego jutra. Oni będą prowadzić dalej

będzie łatwiej, gdyż stąpać będą po drodze utartej wielkiem doświadczeniem życia.

Z dziejów budującego się państwa najcięższą odwróciliśmy kartę. Kartę zapisaną krwią gorącą tych, którym Los kazał złożyć życie na ołtarzu Ojczyzny, kartę rzeźbioną żmudnym wysiłkiem szarych żołnierzy codziennego bytowania,

w mozole budujących zręby naszego gmachu polskiej państwowości.

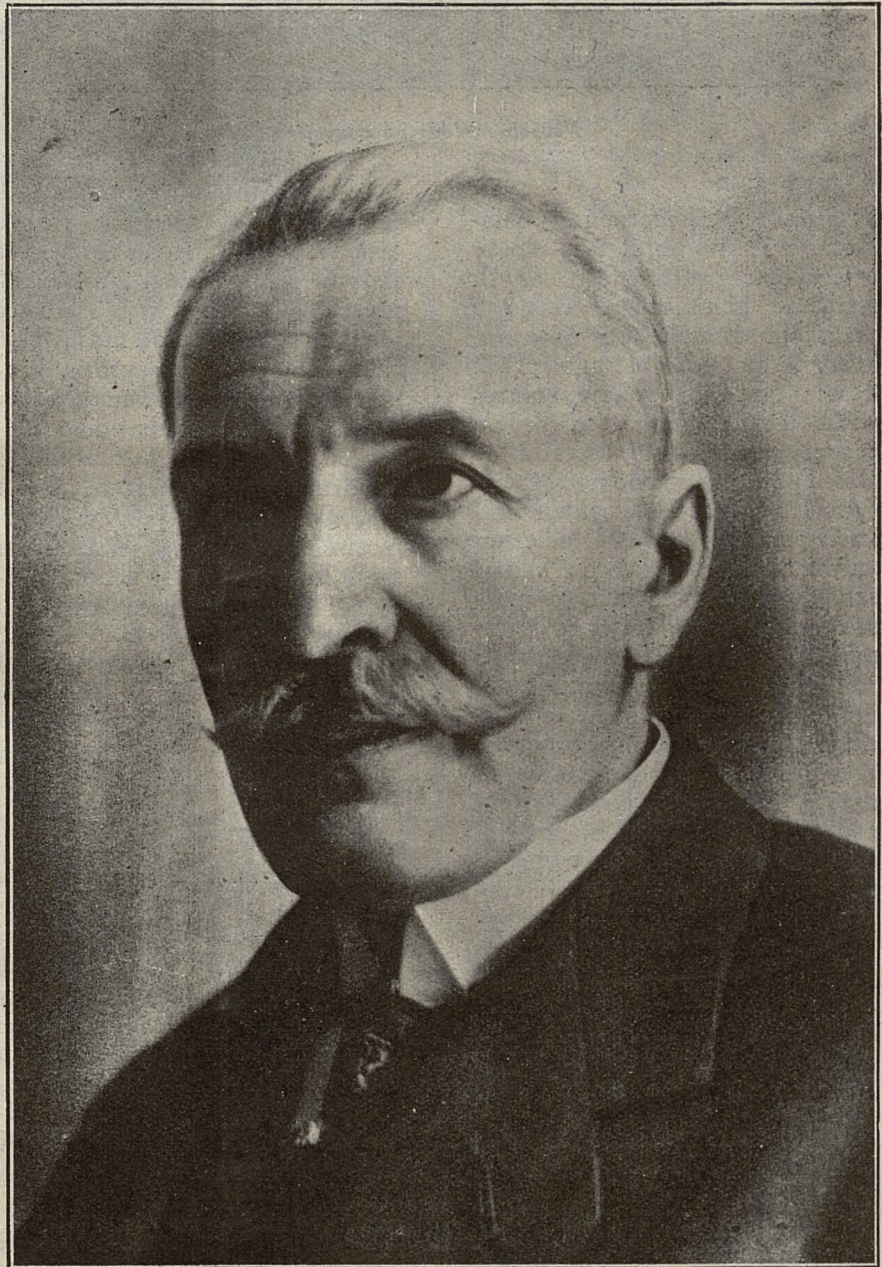
Niedaleki jest dzień, kiedy ster życia państwowego chwyci w młode, krzepkie ręce nowe pokolenie, obywatele w wolnej i niepodległej Polsce wychowani, bez skaz na duszy i piętna wieloletniej niewoli.. Ci lepsi od nas, bo z wolnej wyrosli ziemi,

prowadzić będą dalej zaczęte dzieło. Z uporem i wiarą, z doświadczeniem poprzednich pokoleń i z zapałem młodości ruszą do boju o wielkość i chwałę Ojczyzny. Zdobędą je: wiarą, zapałem i pracą. I zatkną wysoko na maszcie narodów zwycięski sztandar Polski.

Tadeusz Grabowski

Młodzież polska w walkach 1920 roku

Z wiosną 1920 r. bolszewicy skierowali przeciwko nam niemal wszystkie swe siły. Uczynić to mogli tem łatwiej, że po rozbiciu armji Kołczaka i Denikina stali się w Rosji wyłącznymi panami sytuacji. Dnia 14 maja 1920 r. rozpoczęli ofensywę na froncie północnym, kierując główne swe uderzenie na odcinek między Lепlem a Dźwiną, na tak zwane „wrota smoleńskie”. Skupiwszy tam większość swych wojsk uderzyli na słabe oddziały polskie, broniące nieproporcjonalnie dużej w stosunku do swej liczebności przestrzeni. Ofensywa ta nie powiodła się im, bo aczkolwiek pod uderzeniem przeważających sił front nasz się zachwiał i cofnął nieco, to jednak bolszewicy zmuszeni byli zatrzymać się i przerwać walkę, poniosłszy bardzo poważne straty. Nie dali jednak za wygraną. Zmobilizowali ogromną armję, wspartą masą artylerji ciężkiej, pociągów i aut pancernych, oraz samolotów, armję dobrze wyekwipowaną i zaopatrzoną, i już dnja 4 lipca uderzyli na nas z jeszcze większą siłą. Bez względu na ciężkie straty, jakie w pierwszych ponieśli atakach — wprowadzali do boju coraz to nowe dywizje szturmując bez przerwy z ustawicznie wzrastającą gwał-



Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej, Prezydent Ignacy Mościcki



Naczelny Wódz na pozycji

townością. Przemęczone i osłabione polskie pułki nie mogły wytrzymać gwałtownego naporu znacznie silniejszego wroga i zmuszone zostały do odwrotu, który teraz trwać już miał przez długie tygodnie. Armje bolszewickie szybko na całym froncie zaczęły posuwać się naprzód.

Dzień po dniu, noc po nocy trwały nasze oddziały w ciężkich walkach. Śmierć krwawo zbierała żniwo, szczerbiąc coraz silniej szeregi polskie. Uciążliwe marsze i ustawiczne bitwy wyczerpywały siły już i tak znużonego żołnierza. Choroby zmniejszały liczbę walczących jeszcze bardziej niż kule. Przemęczone, coraz słabsze liczebnie nasze oddziały, nie mogły powstrzymać naporu bolszewików, którzy posiadając znaczną przewagę liczebną mogli zawsze dawać części swych oddziałów wypoczynek i rzucać w bój świeże nieprzemęczone siły, wtedy gdy szczupłe nasze pułki niezasilane dopływem rezerw z kraju, wprost upadały ze znużenia. Nie rzadkie były wypadki, że żołnierze w czasie walki zasypiali pod największym ogniem. Odporność fizyczna jak również moralna ma tylko pewne granice.

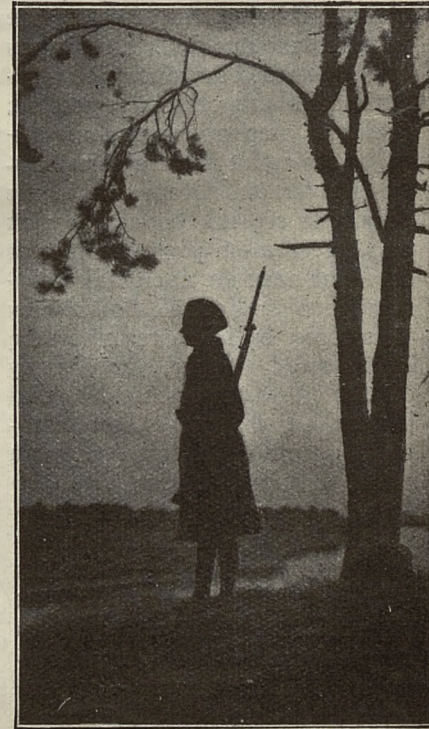
W kraju tymczasem uderzono na alarm. Zrozumiało wreszcie spo-

łeczeństwo, że niewolno całego ciężaru walki z wrogiem spychać jedynie na barki nielicznego żołnierza. Dla wszystkich stało się jasnym, że cały naród musi wziąć udział w ciężkim wysiłku bronięcia świeżo odzyskanej, a tak poważnie zagrożonej niepodległości. Z inicjatywy Naczelnego Wodza i Rządu powstała „Rada Obrony Państwa”, pod przewodnictwem Naczelnego Wodza, na czele którego stanął generał Józef Haller. Zadaniem Komitetu Obrony Narodowej było skupić naród cały pod hasłem obrony kraju i pod sztandary narodowe powołać nowe zastępy ochotnicze w celu wsparcia i zasilenia walczących bohatersko oddziałów frontowych. Wydano cały szereg odezw. W imieniu „Rady Obrony Państwa”, Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Marszałek Piłsudski wydał odezwę, w której nawołuje: „wszystkich zdolnych do noszenia broni by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armji, stwierdzając, iż za Ojczyznę, każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie”. Po całym kraju rozległo się potężne wołanie: „Na front, na front!”

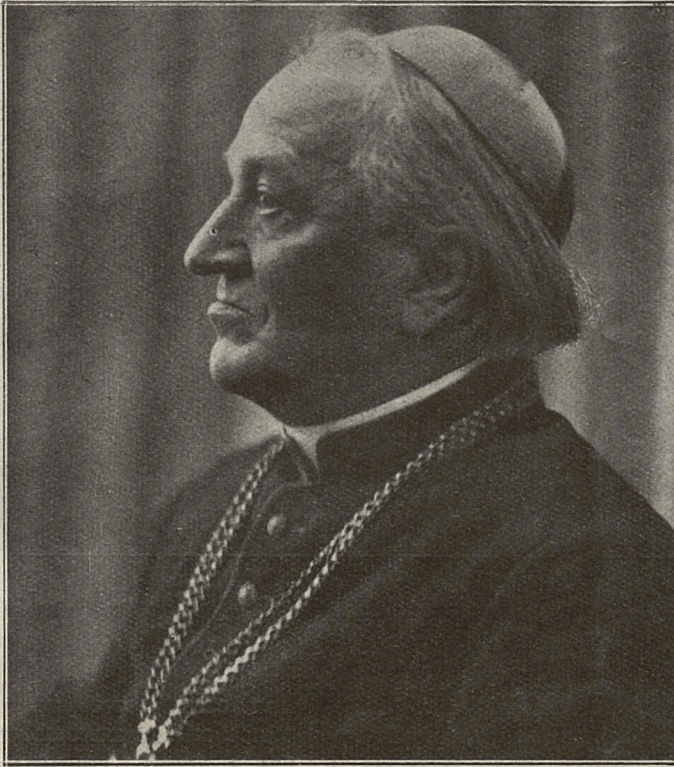
Okrzyk ten silnem echem odbił się w szeregach obywateli, a najsilniej w najgorętszej i najbar-

dziej ofiarnej części narodu — w sercach młodzieży.

Trupami swemi stała pola bitew we wszystkich naszych powstaniach, zawsze tłumnie w każdej potrzebie zgłaszając się do walczących szeregów, a gdy nie mogła walczyć z bronią w rękę, prowadziła ofiarną pracę budzenia ducha w narodzie, walcząc z przemocą wrogów i apatją własnego społeczeństwa. Nie powstrzymały jej w tej znoej pracy okrutne prześladowania zaborców, nie odstraszały jej więzienia i kopalnie sybirskie, nie przerażało widmo zwichniętej karjery. To też w 1920 r., gdy hordy bolszewickie wtargnęły w głąb kraju, gdy wezwano naród do powszechnej obrony, młodzież licznie stanęła pod bronią. Do szeregów biegli nawet młodzi chłopcy, potajemnie z domu rodziców się wykradali i szli w bój, choć słabe ich dłonie ledwie potrafiły utrzymać ciężki karabin. Najbardziej stawiała się do szeregów młodzież szkolna, wśród której harcerze poważny stano-



Na czatach



Ks. Biskup Bandurski, niestrudzony szermierz ducha niepodległościowego

wili procent. Nie brakło również w szeregach ochotników młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Najmniej licznie stawiała się młodzież wiejska. Przeszło 70% ogólnej ilości ochotników, jacy się do wojska zgłosili stanowiła młodzież niepełnoletnia. To też powinni zawsze pamiętać i pokoleniom następnym przekazać pamięć o tem, że przy budowie fundamentów niepodległej Polski mocno krwawiły się słabe chłopięce dłonie tych dzielnych orłątek.

Na wezwanie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa nie tylko młodzież się stawiała. Poryw ogarnął cały naród. Obok młodych chłopców, stawali ludzie dojrzały, a niekiedy nawet starcy, a ci, którzy ze względu na swój wiek czy też słabe zdrowie nie mogli stanąć w szeregu, zgłaszali się tłumnie do pracy pomocniczej. Nie pozostały w tyle i nasze dzielne polki, które nie tylko wzięły żywy udział w pracy samarytańskiej i pomocni-

czej, lecz stanęły również do walki z bronią w rękę tworząc kilka bataljonów kobiecych. Szybko zaczęły się organizować ochotnicze oddziały, kompanie, bataljony, pułki i wkrótce, jak z pod ziemi, wyrosła Armja Ochotnicza. Dopływ świeżych sił dał możność odpocząć znużonym naszym oddziałom. Płomienny zapał ochotników, ich wiara w zwycięstwo i przykładne zaparcie się siebie, zelektryzowały przygnębionego żołnierza i zbudziły w nim znów jego poprzednie wysokie zalety. Jak pod dotknięciem różdżki czarodziej-skiej, nowy duch wstąpił w szeregi polskie. Duch walki i zwycięstwa, który pozwolił Naczelnemu Wodzowi odrodzone dywizje poprowadzić do druzgocącego uderzenia, rozbić bolszewickie szeregi i popędzić najeźdźców precz z ziemi naszej.

Ogólnie biorąc zaciąg ochotników wynosił do 110.000 ludzi z czego wcielono do piechoty 52.700, do kawalerji 9,500, do ar-

tylerji 12,500, do wojsk technicznych 9,500, do wojsk wartowniczych 11,200, do innych formacy, 6,600 i do kancelarji 3,600. Liczba ochotników dochodząca do 110.000 była w ówczesnych stosunkach bardzo poważną, jeśli się weźmie pod uwagę, że w tak zwanej „bitwie warszawskiej” brało udział po naszej stronie ogólnie około 180.000. Oddziały ochotnicze wcielone były do wszystkich pułków, a niezależnie od tego utworzyły odrębne jednostki wyłącznie z ochotników złożone.

Taką jednostką była przedewszystkiem dywizja ochotnicza. W skład dywizji wchodziły ochotnicze pułki: 201 pod dowództwem majora Deschu, a potem Dojan-Sórowki, 205 pod dowództwem majora Monda, 101 dowodzony przez ppłk. Helmana i 204 majora Sieranta, oraz 201 pułk artylerji polowej, 117 pułk artylerji ciężkiej. Dywizja ochotnicza jednym swym bataljonem wzięła udział w bitwie pod Surażem koło Białegostoku. Bataljon ten był pierwszym, jaki się zjawiał na froncie, oddziałem ochotniczym. Następnie cała już dywizja bierze udział w niezmiernie ciężkich i krwawych bojach pod Pankratką koło Ostrowia Łomżyńskiego, potem pod Wyszkowem, Radzyminem, Wronami i Cieksem, gdzie przyłączony do niej zostaje wileński baon har-



cerski. Dalej walczy dywizja ochotnicza pod Ciechanowem i Mławą. Zamyka odwrót oddziałem bolszewickim pod Chorzalami, gdzie jedna z jej kompani otoczona przez kawalerję bolszewicką zostaje w pień wycięta. Następnie krwawi się mocno na fortach Grodna wespół z dywizją górską a jednym swym pułkiem 205 bierze udział w wyprawie na Merecz rozpoczynającej nową i decydującą naszą ofensywę.

Rok 1920 zakończył wspaniałym zwycięstwem nasze walki z bolszewikami. Zwycięstwo to stanowiło o naszym bycie niepodległym, wywalczonym i utrwalonym w krwawym trudzie dłońmi naszego żołnierza, a oddziały ochotnicze niezmiernie poważną odegrały w tej pracy rolę. W braku należytego przygotowania i wyszkolenia wojskowego, które zdobywali dopiero na polach bitew, kosztem niezmiernie ciężkich strat, — oddziały ochotnicze kierowane jedynie wysoką ideowością i gorącym ukochaniem Ojczyzny, nie tylko dorównywały, lecz niejednokrotnie przewyższały walecznością starych zaprawionych w bojach żołnierzy. Można o nich powiedzieć słowami wieszczki, że „szli w ogniu krwi i dymie, a było im zawsze zwycięstwo na imię”. Prawda, szli naprzód dzielnie, ale jakże ciężkie ponosili ofiary, jakże krwawo znaczyli swój zwycięski szlak. A jedynym powodem ich nadmiernych dużych strat był brak należytego wyszkolenia wojskowego.

Z drugiej znów strony brak potrzebnego wyrobienia fizycznego, powodował choroby i wycieńczenie. Nie było wówczas czasu, gdy wróg już stał u bramy, myśleć o wyszkoleniu i myśleć o odpowiednim przygotowaniu do walki tych ochotniczych szeregów. Konieczność myślenia o ratowaniu istnienia narodu nie pozwalała troszczyć się o życie jednostek.

To też dziś, gdy spokojnie zastanowić się możemy nad histor-



Ś. p. gen. Wacław Iwaszkiewicz, wkracza do oswobodzonego bohaterskiego Lwowa, witany z entuzjazmem

ją ówczesnych naszych walk, gdy danem jest nam spokojnie spożywać owoce trudu i znoju tych, co już w mogiłach spoczywają, nie wolno nam zapomnieć o ciężkich chwilach przeżywanych w 1920 r., nie wolno nam nie wyciągnąć nauki na przyszłość i nie pomyśleć o należytem przygotowaniu do obrony kraju całego narodu. Pamiętajmy o tem, że dziś już nie można walczyć najemnikami, ani zawodowymi rzemieślnikami wojny, że armja stała nie jest w możności sama bez współudziału całego społeczeństwa zapewnić bezpieczeństwo narodowi. Obowiązek obrony kraju spada na każdego obywatela, który do spełnienia tego obowiązku musi być należycie przygotowany jeśli nie chce iść jak baran na rzeź. Zadaniem armji dzisiejszej jest rozwinięcie w żołnierzu siły fizycznej i moralnej, danie mu niezbędnych wiadomości wojskowych i przygotowanie go zarówno teoretycznie jak i praktyczne do umiejętnego prowadzenia walki, w którejby potrafił niszczyć wroga nie dając się zniszczyć samemu. Jednakże krótki okres służby wojskowej obok wielkich wymagań nowoczesnego szkolenia—szczerple ramy wojska stałego obok

konieczności wzięcia udziału w walce całego narodu, uniemożliwiają armji całkowite wypełnienie swego wychowawczego i kształcącego zadania. Zadanie to może być wypełnione jedynie przez zorganizowanie na szeroką skalę przysposobienia wojskowego, będącego szkołą przygotowawczą przed wstąpieniem do wojska. Ustawiczny rozwój sztuki wojennej, szereg wynalazków i technicznych ulepszeń wymaga od rezerwisty na którym spoczywa przecież główny ciężar walki na wypadek wojny, stałego pogłębiania swych wiadomości wojskowych. I tu znów, zarówno jak dla przedpoborowych, występuje konieczność żywego udziału w pracy przysposobienia wojskowego.

W roku 1920 prawie, że jedyną kwalifikacją bojową oddziałów ochotniczych był ich zapał i poświęcenie, ale zapłaciłmy za to nadmierną ilością mogił rozsianych po ziemiach naszych.

W przyszłości wypadki nie mogą nas zaskoczyć. Dla każdego, komu drogim jest niezależny byt Ojczyzny i jej rozwój, jasnym jest, że do walki przygotowanym być musi cały naród a nie pojedyncze jego jednostki.

Wierni zawsze jesteśmy swym ideałom



Ksiądz kanonik Roman Kossowski, kapelan generalny Związku

W roku ubiegłym w dzień święta 11 Listopada Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. wydał odezwę, która

wyprzedziła fakt sfederowania wszystkich b. wojskowych.
„Towarzysze broni!

Dziś w dzień święta całej Polski wzywamy Was do dalszej pracy w celu stworzenia silnych kadr rezerw armji narodowej. Pamiętajmy, że sąsiedzi nasi wydajnie pracują nad stworzeniem silnych rezerw dla swych armji.

Musimy i my być przygotowani do ewentualnej obrony naszych granic, a nawet Niepodległości. Wszyscy byli wojskowi, którzy, jako *ochotnicy walcząc* w różnych okresach i różnych formacjach polskich ofiarną krwią swoją i trudem zdobyli Niepodległość Polski — winni trwać



General Stanisław Bułak-Bałachowicz, vice-prezes Zarządu Głównego Związku

choćby w życiu cywilnem, jednak z bronią u nogi, w ciągłej gotowości na wezwanie Ojczyzny.

Niechaj zatem dzisiejsza rocznica, tak droga sercu tych wszystkich, którzy za Polskę walczyli — będzie przypomnieniem naszego obowiązku wobec własnego państwa, obowiązku, który wypełniony być musi przez skonsolidowanie wszystkich organizacji b. wojskowych i czynny udział w pracy przygotowania rezerw.



Witold Mroziński, prezes Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P.

Wzywamy więc wszystkich towarzyszy broni do rejestracji w



Kpt. Sylwester Strzelczyk-Wysocki, prezes Zarządu Grupy Warszawskiej Związku



Inż. Michał Dunajewski, prezes Grupy Siersza



Płk. em. Jerzy Syrokomla-Syrokomski, sekretarz Generalny Zarządu Główn. Związku

związkach b. powstańców i wojskowych.

Warszawa, dnia 11 Listopada 1927 r."

Po drodze ideowej, wytkniętej przez tę odezwę, poszedł Związek, a już pierwsze miesiące pracy wykazały jej pełną wartość. Dwadzieścia grup objęło cały teren Rzeczypospolitej. Zorganizowano Spółdzielnię mieszka-



Inż. Lucjan Lewiński, skarbnik Grupy Warszawskiej Związku

niową, która podjęła budowę domu na Żoliborzu i sanatorium w Krynicy.

Do Związku poczęły ściągać liczne rzesze byłych wojskowych, widząc w nim rzeczywiście apolityczną placówkę w każdej okoliczności, wierną swej dewizie: *Salus Reipublicae suprema lea esto.*

Wstępuje słynny wódz partyzantów, gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz, a wraz z nim wielu jego oficerów i żołnierzy, rozrzuconych na całym obszarze Rzeczypospolitej.



Ppr. rez. Wacław Spasiński. Jeden z założycieli i sekretarz Zarz. Główn.

Związek ani na chwilę nie zbacza ze swej linii ideowej. Karna zdyscyplinowana organizacja, obejmująca jak najszerze masy byłych wojskowych, przysposobienie wyćwiczonych rezerw, ustanowienie jaknajsilniejszego poczucia solidarności i koleżeństwa wszystkich byłych wojskowych — oto punkty wytyczne akcji Związkowej.

Hasła te pozostają niezmiennie tak w rocznicę ubiegłą, jak i dzisiaj.

Jak przed laty dziesięciu, tak i dzisiaj, wierni jesteśmy Naczel-



Dyr. Wilhelm Westrich, skarbnik Związku

nemu Wodzowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski, który swą szablą wskazał nam drogę do Wolnej i Niepodległej.

Nasze podporządkowanie Marszałkowi jest proste i szczerze: Żołnierze Rzeczypospolitej znamy nieśmiertelny walor Pierwszego jej Żołnierza.

Marszałek Piłsudski był sztandarem naszym, sztandarem, który nigdy nie zachwiał się, nie upadł. I czyż dziwnem jest, że każdy żołnierz żywi niekłamana cześć dla zwycięskiego sztandaru?

Z takiego jako byli wojskowi wychodziliśmy założenia. Pojęcie Niepodległości Polski zawsze związane będzie z imieniem Marszałka.

I w dziesiątą rocznicę staną przed nim zwarte kadry byłych kombatantów, by dowieść, że długoletnia fala intryg partyjnych nie zdołała przełamać wierności żołnierzy dla Wodza. W obronie Polski, którą wywalczyliśmy pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak przed laty na rozkaz Jego jesteśmy gotowi porwać za broń.

11 — XI — 1928 r.

*Polska była wraz z nami w okopach strzeleckich —
Patronka święta polskich kul i bajonetów.
Każdy ją nosił w sercu, gdy jeszcze był dzieckiem,
By później stać się czynu zbrojnego poetą.*

*Była i w ostrzu szabel i w giwerów łufach —
Nieunikniona, prosta, wyrosła z pod ziemi.
Każdy życiem i sercem — mundurem zcufał,
Chociaż kruki krakały, żeśmy stumanieni.*

*Jej krew młoda plamiła płócienne bandażę,
Groźnym jękiem gadała w lazarecie ścianach.
Szła do świata skrwawionych dłoni abordażem —
Mocna, wierna swym szablon i nieublagana.*

*Polska nie była wówczas w salonach złoconych,
Strojna w fraki, smokingi i suknie balowe —
Miała kurtę żołnierską trudem przeponą
Na polach Kostiuchnowki, Szampanji, Krechowiec.*

*Do snu kładła się jeno w ciemnym, zwilgłym grobie,
A krzyż na nim to było narodu Virtuti
I wiekuiestej przysięgi bezsłowie,
Że nie zmienim stalowej o Wolność marszruty.*

*Dzisiaj Żołnierz Nieznany z pod grobowej płyty
Ujrzy blisko przy sobie przyjaciół z okopów,
Paradę kombattantów o Rzeczpospolitą
I szable co zmieniły mapę Europy.*

*Wolni i niepodlegli miljonowym głosem
Świata krzyknem: Jak dawniej — dzisiaj nierozdzielni!
A jeśli trzeba, szable dobędziemy z pochw,
Aby Polskę osłonić i rozkaz wypełnić.*

Jerzy Zarzycki

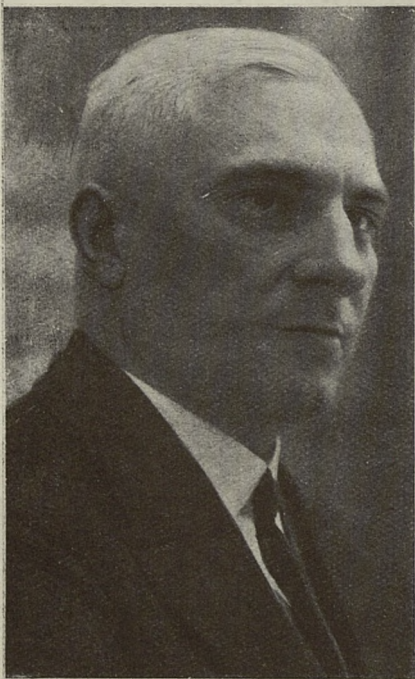


Federacja polskich związków obrońców Ojczyzny

Na rozkaz Marszałka Piłsudskiego stanęła Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

18 organizacji b. wojskowych: Związek Oficerów Rezerwy, Polska Organizacja Wolności, Związek Legionistów, Związek Bajonczyków, Legja Inwalidów Wojsk Polskich, Związek Inwalidów Woj. Rzpl. Pol. Okr. Warsz., Wszechpolski Związek Ociemniałych Żołnierzy, Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Powstańców Śląskich, Związek Obrońców Lwowa, Centralny Związek Osadników, Związek Kaniowczyków, Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, Legion Śląski, Związek Sybiraków, Związek Legionistów Puławskich, Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, zawarło się w jednolitym szeregu.

Radosny to fakt. Potężny blok organizacji b. wojskowych do-



Senator Stefan Perzyński v-prezes



Gen. Roman Górecki, Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

wiół jak silnie jest wśród nich rozwinięte poczucie obowiązku. Odrzucono na bok prywatę, swary polityczne, niesnaski, by wypełnić to, co dyktuje dobro Narodu. B. wojskowi utworzeniem Federacji dowiedli, że wymaga ono wielkiej jedności i jak kiedyś ukazali społeczeństwu zbrojną drogę do wolności, tak dzisiaj dają przykład, że konsolidacja żywotnych sił Narodu prowadzi do Jego potęgi.

Cel i zadania Federacji doskonale charakteryzują pierwsze paragrafy jej statutu:

Związek Stowarzyszeń ma nazwę: „Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny”. Siedziba Zarządu Głównego znajduje się w Warszawie.

W niniejszym statucie „Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny” nazywana będzie w skróceniu „Federacją” a Związki, Stowarzyszenia i Or-

ganizacje b. wojskowych nazywane będą w skróceniu: „Związki”.



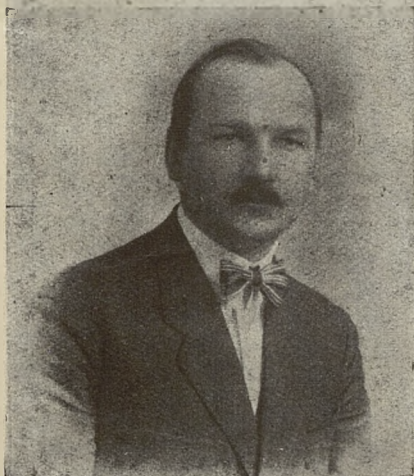
Józef Ryszkiewicz rtm. rez. v-prezes



Dyr. Emil Hupert, przewodniczący komisji finansowej

Federacja jest osobą prawną i jako władza naczelną Związków działa przez Zarządy: Główny, Wojewódzkie i Powiatowe na całym terenie Rzeczypospolitej i zagranicą z zachowaniem miejscowych praw o stowarzyszeniach.

Federacja posługuje się pieczęcią przez Zarząd Główny ustanowioną i posiada własny sztandar oraz odznakę honorową dla zasłużonych o własnym statucie w drodze urzędowej zatwierdzonej.



Mec. Ignacy Radlicki, członek komisji finansowej

Związki, należące do Federacji, zachowują swoją autonomję, określoną statutem zatwierdzonym przez władze państwowe. Federacja, przestrzegając ściśle zasady niemieszania się do poli-



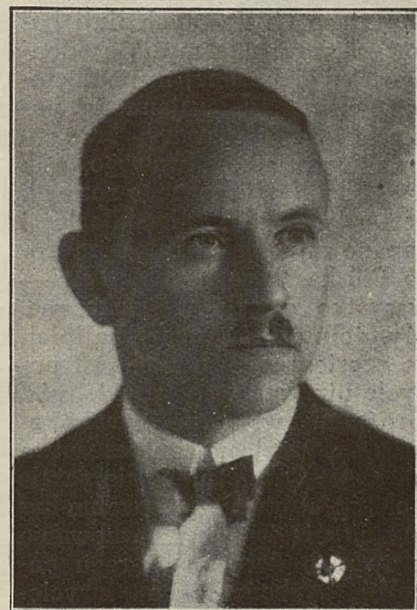
Sylwester Strzelczyk-Wysocki kpt. rez. skarbnik

tyki, wymaga od Związków ścisłej lojalności względem Państwa i współdziałania z władzami państwowymi.

Służba dla Polski — w tych trzech słowach da się streścić federacyjne wyznanie wiary narodowej, które wszystkim byłym kombatantom towarzyszyło na polach bitewnych, które było cudownym eliksirem pomnażającym siły, w nadludzkie bohaterstwo wyścigu krwi i żelaza.

Dzisiaj, gdy przeminęła wojenna zawierucha i orężem stała się praca, Federacja oceniła jej znaczenie. Lecz praca pokojowa musi odbywać się w warunkach, poręczających jej możliwość i bezpieczeństwo. Na ich straży stanął potężny gwarant — Federacja.

Idzie ona do ogółu b. wojskowych ze słowami szczeremi, prostymi, żołnierskimi. Bez fałszy-



Alex. Wojtecki, kpt. rez. sekretarz

wego patosu, bez szumnych frazesów głosi w swym manifestie setkom tysięcy kolegów z pól bitewnych:

W dziesiątą rocznicę niesiemy społeczeństwu wspaniały żołnierski dar zjednoczenia setek tysięcy żołnierzy i bojowników za wolność w Federacji polskich związków obrońców Ojczyzny. Wywożono nas na Sybir, więziono w kazamatach, otaczano nas drutami kolczastymi, walczyliśmy na wszystkich frontach, po



V.-prezes p. Daremniak

obu stronach dawnych linii bojowych, zawsze z myślą o odbudowie zjednoczonej niepodległości Polski... Nieustanne w naszych dziejach swary, brak uświadomienia państwowego, brak wyrobienia politycznego sprawił, że po zdobyciu niepodległości zapanowało mniemanie, że skoro Polska zmartwychwstała — wszystko zostało już dokonane. My, żołnierze, wiemy najlepiej, że częstokroć trudniej jest pozycję utrzymać, aniżeli zdobyć... Groźnym wrogiem wewnętrznym było rozbitcie społeczeństwa na liczne, zwalczające się partie i obozy, a przecież nie wolno było dopuścić do zmarnowania krwawego dorobku szeregu pokoleń, zakończonego zwycięstwem 1920 r. I oto nasz Wódz Naczelny, pod którego przewodem my, żołnierze polscy, zwycięstwo to wiekopomnie odnieśliśmy, rzucił rozkaz: zjednoczyć się. I oto będący jeszcze wśród nas powstańcy 1863 r., powstańcy 1914 — 1921 r., żołnierze z pól bitew poleskich, francuskich, murmańskich, kubańskich i wielu, wielu innych — tak dawniej rozdzieleni, a jednak

tak bliscy — wyciągamy ku sobie bratnie dłonie...

Tworzymy wielką armię rezerwową, która na polach bitew zdała chlubnie swój krwawy egzamin. W Polsce niepodległej czeka nas teraz wytrwała praca dla dobra nienaruszalnej całości Państwa.

Rok 1918 zadecydował w wyścigu krwi, o istnieniu Polski. Rok 1928 i następne zadecydują o wyścigu pracy i jedności, o potędze Polski i dobrobycie Jej obywateli.

W imię tych najszczytniejszych dla nas haseł wzywamy wszystkie Związki b. Wojskowych do połączenia się z nami, by w 10-ą rocznicę Niepodległości zadokumentować i przypomnieć w ten żywy sposób swój udział w walkach o Jej odzyskanie, a obecnie obowiązek wspólnego Jej służenia.

Dla nas wszystkich kolory mundurów są jednakie, albowiem na polach bitew widzieliśmy je w jednej barwie: zbroczone krwią bohaterów.

Zjednoczenie wszystkich orga-

nizacji wojskowych — to najświetniejszy dar społeczeństwa w wielkim dniu radości, oto najświetniejszy przykład dla współczesnego i przyszłych pokoleń. Siła i rozwój Federacji, tej armii rezerwowej naszego Państwa, — to również gwarancja opieki nad rodzinami zmarłych towarzyszy broni, pomocy dla inwalidów wojennych, samopomocy w najszerszym zakresie.

Słowa idące wprost z serc żołnierskich...

Wielka rodzina b. wojskowych krzepnie w siłę, miłością Ojczyzny scementowana.

Wszyscy, którzy o Polskę walczyli, winni wziąć żywy udział w tych pracach.

Żadnego z nich nie może zabraknąć w szeregach związków sferderowanych.

I niema chwili, w której mógłby ktokolwiek wystąpić z tych szeregów, niema siły, niema hasła, które mogłoby się przeciwstawić celowi Federacji: wszystko dla Państwa.

Byliśmy mu wierni i wierni zawsze pozostaniemy.



B A Ł A C H O W C Y

Od chwili zdobycia niepodległości, Polska nie miała ani chwili wytchnienia. Szarpana zewsząd przez wojska najeźdźców, a i wewnętrznie rozdarta i skłócona, — musiała staczać ciężką walkę o utrzymanie niepodległości, tak drogo krwią okupionej, walką o prawo do życia, o swoje dziś i o swoje jutro.

Dzieje tych zmagañ znamy doskonale: braliśmy w nich udział. Mało jednak mieliśmy dotąd czasu na refleksje, na spokojne rozważanie i bierną ocenę tego, co się w oczach naszych w ciągu ostatniego dziesiętka lat dokonało. Pochłaniała nas dotąd i unosiła ze sobą niewstrzymana fala pędzącego zawrotnie, wytężonego życia. Dopiero dzisiaj, w dniu uroczystego święta, zaczynamy, jakby po raz pierwszy, oglądać się za siebie. Czujemy oto pod stopami niewzruszone fundamenty Polski Odrodzonej, i mimowoli myśl nasza bieży ku roz-

pamiętywaniu tych niezliczonych prac i tych ofiarnych wysiłków, jakie złożyły się na to imponujące dzieło. Są to jakby poszczególne cegły tych murów obronnych, którym dziś „Polska” na imię. Każda z tych cegieł posiada własną, odrębną, a przecie jakże nam bliską, historję bojową. Niech więc ani jedna z nich nie zaginie w naszej pamięci! Niech cały Naród uczci dzisiaj i do wdzięcznego serca przygarnie tych wszystkich bez wyjątku, którzy nieśli swe życie i mienie w ofierze, walcząc o jego byt niepodległy! Niechaj wśród tysięcznych okrzyków, wznoszonych dziś na cześć bohaterów, nie zbraknie i tego gromkiego:

— „Niech żyją bałachowcy”!
Kto chce wiedzieć, kto zacz są ci bałachowcy, i co dla Polski zdziałali, musi zapoznać się przedewszystkiem z twórcami ich jednej w swoim rodzaju formacji partyzanckiej. Są nimi



Gen. St. Bułak-Bałachowicz, sławny partyzant i zwycieski wódz ochotniczej armji kresowej

bracia Stanisław i s. p. Józef Bułak-Bałachowiczowie.

Pierwszy z nich, Stanisław, jest obecnie generałem rezerwy i zastępcą prezesa Związku b. uczestników powstań narodowych, drugi zaś, s. p. Józef, niegdyś prawa ręka generała, nie dożył dzisiejszego dnia chwały, zamordowany przez komunistów w r. 1923. Nie jego jednego dotknął ten los! Generał St. Bałachowicz, wypisawszy swe bohaterskie dzieje na skórze niemców i bolszewików, postawił na kartę nie tylko własne i swego brata życie. Bolszewicy mszcząc swe sromotne klęski, zamordowali podstępnie nie tylko s. p. Józefa Bałachowicza, lecz również matkę i czterech szwağrów generała. Sześć razy ranny, przeszedłszy na polu walki, krok za krokiem, całą drabinę hierarchji wojskowej od szeregowca aż do generała, Stanisław Bułak-Bałachowicz, pomimo tylu ciosów, jakie go spotkały, pozostał po dziś dzień nieugiętym rycerzem, zachowując dawny hart i niezmaconą pogodę ducha. Pogoda ta płynie z jego niezachwianej wiary w rychłą



realizację haseł przyświecających całemu jego życiu: „Precz z wojną! Wszyscy do pracy!”

Muszę to szczerze powiedzieć, że niespożyta energia i niewyczerpana radość życia, tryskająca z postaci generała, stanowiła niejednokrotnie przedmiot mego podziwu. Walczył przeciw Niemcom, walczył za wolność Łotwy i Estonji, walczył przeciwko Sowiecom, gromiąc je na prawo i lewo... zdawałoby się, że rozdał już wszystko, co miał, a jednak nie.

Zrazu wiedząc o nim i Bałachowcach tyle tylko, ile wyczytałem w swoim czasie ze świetnego feljetonu p. Relidzińskiego w „Tygodniku Ilustrowanym”, — sądziłem, że cały ten mój podziw dla generała jest czysto osobistym wrażeniem. Później jednak, miałem okazję do stwierdzenia, że gen. Bałachowicz nie tylko wywiera pewien urok na stykających się z nim przygodnie ludzi, lecz że potrafi nadać własny ton i tchnąć własnego ducha w swych bałachowców. Niedarmo noszą to imię! Dość przyjrzeć się jego oficerom, którzy pomimo srogich prześladowań i niedoli, zachowali po dziś dzień tenże sam hart i tę samą pogodę ducha, jaka opromienia postać ich wodza. Walczyli z Sowiecami, gęstym trupem znacząc szlak pochodu naszej zwycięskiej armji. Za to otrzymali, przesłane na ręce generała Bałachowicza, podziękowanie od Marszałka Piłsudskiego. Walczyli potem z nędzą i niedolą, dzieląc ją z wie-

loma z pośród nas. W całej pełni zasłużyli na miano obywateli Rzeczypospolitej. Dzisiaj je otrzymają.

Sądzę jednak, że najwyższą nagrodą, — nie, nie nagrodą, bo za nią nie gonili nigdy, — lecz najwyższym wymiarem sprawiedliwości będzie, gdy weźmiemy ich

dzisiaj w szeroko serdecznie otwarte ramiona, gdy przyciśniemy ich do żywo bijącego serca i włączymy do naszej wielkiej rodziny, by odtąd wspólnie już, w jednym szeregu, walczyć o urzeczywistnienie Polski Piłsudskiego.

L. Andró

PRZYSIĘGA

*Bruk od kopyt konnicy zatętniał w oddali —
drżą proporce wpół białe, wpół amarantowe —
W ogromnych białych czapach przed cerkiew zjechali
a na czapie miał każdy srebrną trupa głowę — —*

*Wolni synowie stepów, bitewną legendą
owiani, by rycerze ongiś Artusowi —
zjechali tu pod cerkiew i przysięgać będą
sokole swe braterstwo Białemu Orłowi — — —*

*Tłum ich wkoło otoczył i patrzył w podziwie
w te, stepów melancholją osnute oblicza — — —
w te oczy, w których głębi wolna dusza żywie —
dusza bezmiarów pustyni groźna, tajemnicza — — —*

*Ktoś głośno wypowiadał zaprzysiężną rotę — —
Wiatr słowa wpół rozdzierał, rozrywał na ćwierci — — —
Dzwignęły się ku górze dłonie w słońce złote — —*

To wojsk Bałachowicza Szwadron — — z Armji śmierci. —

Lublin, wrzesień 1920.

J. Gałuszka, ppor



Z pamiętników młodego podoficera

Było to na początku wielkiej wojny. Nasz pułk ułanów stał wówczas w kresowej wsi Majdan. Dowiedzieliśmy się, że posiedzimy tam dłużej, a tymczasem brak papierosów i innych rozkoszy cywilizacji dotkliwie się dawał odczuwać. Zebrało się więc kilku podoficerów i rada w radę postanowiliśmy wysłać jednego z nas po zdobyczu do najbliższego miasteczka, położonego od wsi o 40 wiorst drogi. Ja się podjąłem tej misji.

Przed świtem wyruszyłem pokryjomu przed dowództwem w drogę, aby pod osłoną następnej nocy zdążyć powrócić do pułku. Istotnie szybko porobiłem zakupy, złożyłem je na wóz i z przydzielonym mi ułanem odesłałem do pułku. Sam zaś miałem dogonić go w drodze, gdyż nieoczekiwanie spotkawszy kolegów z innych pułków chciałem choć trochę pogawędzić z nimi.

Ale jak zwykle przy kieliszku i wśród przyjaciół czas szybko mijał, więc zasiedziałem się nadspodziewanie długo. — Spostrzegłszy me spóźnienie, uściśnałem towarzyszków i wskoczywszy na konia pomknąłem przez miasteczko. Ale już za rogatkami zorjentowałem się, że jadąc szosą nie dogonię mego ułana i że może udałoby mi się na czas, czyli w nocy wrócić, gdybym pojechał naprzetaj la-

sem. I wprowadzając w czyn me postanowienie, skierowałem kasztana na leśną ścieżynę.

Noc zapadała, kontury drzew coraz bardziej ciemniały, a ich cienie zaczynały przybierać najfantastyczniejsze kształty. Wreszcie czarna noc ogarnęła las i swym płaszczem przykryła świat cały. Ani księżyc, ani gwiazd na niebie. Tylko nad moją głową szum drzew poruszanych wichrem. Las okazywał mi czar ponurej nocy jesiennej.

Gąszcz, w jaki po ciemku wjechałem, zastanowił mnie. Najwidoczniej zmyliłem drogę. Co czynić? Czy błędzić w ciemnościach po lesie? Czy nie wpadnę w istniejące tam bagna i moczary? Czy znajdę właściwą drogę? A czy nie zmienię kierunku i nie dostanę się w ręce patrolu nieprzyjacielskiego? Po namyśle zdecydowałem się pod drzewem i przeczekać do świtu. Mój ułan musiał już w tym czasie wrócić do pułku.

Zeskoczyłem z konia, popuściłem mu popregi, założyłem mu torbę z owsem, a sam trzymając go za powód otuliłem się płaszczem i siadłem u stóp wysokiej sosny. Wkrótce zasnąłem młodzieńczym snem żołnierza.

Musiałem już przespać kilka godzin, gdy nagle zbudził mnie dziwny hałas, jaki usłyszałem

wokoło siebie. Zapaliłem latarkę i spojrzałem na zegarek. Była północ. Koń mój niespokojnie zaczął rzeć i wrywać się. Usłyszałem zbliżający się tętent kopyt, łamanie drzew i dziwny szum. Nie orjentowałem się co to może być. Miałem wrażenie, iż zbliża się do mnie stado dzików. Czekałem z drżeniem. Ale gdy hałas zbliżył się do mnie, nagle wszystko ucichło. Mój kasztan wrywał mi się tylko niespokojnie. Wtem jakiś dziwny krzyk rozległ się nad moją głową, jakiś śmiech nieludzki, pochodzący z ochryplej gardzieli. Dreszcz mną wstrząsnął, a koń rwał się niespokojnie, tak że z trudem go powstrzymywałem. Krzyki te trwały dość długo. Potem znowu cisza. Wreszcie usłyszałem łamanie gałęzi i jakieś dziwne, tajemnicze szmery, najwyraźniej ktoś się do mnie skradał. Starając się opanować nerwy, z upragnieniem oczekiwałem świtu. Ale tej nocy las długo jeszcze rozbrzmiewał niepojętymi hałasami, a koń mój razem ze mną przeżywał te męczące godziny.

Gdy wreszcie wszystko ucichło i szary brzask zaczął poranna mgłą otulać drzewa leśne i świat cały, zerwałem się do drogi. Kasztan mój cały pokryty był pianą i choć uspakajałem go pieszczotą ręki, przez całą drogę wyczuwałem jego zdenerwowanie.

Rano wróciłem do pułku. Oczekiwano mnie tam z niepokojem, nie wiedząc co za przygoda mogła mi się przytrafić. Nie chcąc okazać się śmiesznym, nic nie powiedziałem o strasznej nocy, tłumacząc moje przenocowanie w lesie obawą przed bagnami, w których z koniem w ciemnościach łatwo mógłbym ugrząźć. Ta noc przez całe życie pozostała mi w pamięci. Są bowiem zjawiska, których nasz rozum nie może wytłumaczyć.

M. G. B.



Beliniak na patrolu

(obecnie rtm. 1 p. Szwol. i adjutant p. Prezydenta W. Calewski)

Jak „Peowiacy” szerzyli ideję niepodległości



Brygadjer J. Piłsudski

Działalność P. O. W. i „Związku Piłsudczyków” poza akcją tajną przejawiała się na terenie Moskwy również i w pracach polskich organizacji społecznych, większość których właśnie przez P. O. W. i „Związek Legionistów” była inspirowana. por. Teslar, kpt. Strzelczyk, por. Turkowski i por. Benedykt i inni kierowali tą robotą.

Rozwinięta szeroko akcja propagandowa miała na celu krzepienie ducha niepodległościowego wśród Polaków w Rosji i przygotowanie ich do tego momentu. P. O. W. i „Związek Legionistów” świadome były dobrze, że moment ten jest bliski, a nawet określili jego termin.

— Po czwarty raz ku wam zachodzę — po czwarty i ostatni... — Jam Wieść z Ojczyzny, gońcie w wigilijną noc — pisał dn. 25 grudnia 1917 r. Wydział Pomocy Jeńcom Wojennym Polakom przy Komitecie Polskim w Moskwie, w odezwie „Z opłatkami”, wydanej dzięki usiłowaniu P. O. W. i „Związku Legionistów”.

Peowiacy wiedzieli, że zbliża się wielka konieczność dziejowa, wsparta szablą Komendanta, wiedzieli, że stoją u progu potężnych wydarzeń, niosących

wolność Ojczyzny, że przełom ten w roku przyszłym nastąpi. Lecz ogół Polaków, przebywających wówczas w Rosji był zdezorientowany chaosem wypadków tam mających miejsce. Ciężkie były dni grudniowe 1917 roku. Rewolucja październikowa szalała straszliwym terrorem komunistycznym.

Ale P. O. W. i „Związek Piłsudczyków” posiadały jasną, zdecydowaną linię postępowania, fina-

łem którego stała się niepodległa Polska. One to na Murmanie, Podolu, Ukrainie, Wołyniu i we Wschodniej Rosji zapaliły zbrojne polskie formacje.

I teraz, w grudniu 1917 r., kiedy komunizm rozpętał orgię mordów, z tajnych organizacji P. O. W. i „Związku Piłsudczyków” w Moskwie za pośrednictwem Wydziału Pomocy Jeńcom Wojennym Polakom szły za kolczaste druty koncentracyjnych obozów mocne słowa otuchy.

Iście proroczymi słowy przemawia do nich odezwa „Z opłatkami”:

— Walczcie tu duchem, gdy broń nie macie, walczcie, by wrócić jeszcze rycerzami. — Jeńcy Wy teraz, lecz na duchu wolni.

W ziemi waszej Chrystus pojawił się królewski, by uciśnionych, niewolnych uwłascić koroną. I zgromadzają się tłumy u zółbka wolności.

Spojrzał w miliony i ujrzał mękę i łęk.

I serce królewskie zabiło miłością i mocą wiary w zwycięstwo. „Jam przyszedł ku Wam — ku

Patronom...!

Związku Legionistów „Polskiego” w Moskwie
mandatu Abymantelowi Turkowowi Teslarowi
i portypcy Adamowi Sikorskiemu.

Moskwa dnia 23 (10) lutego 1918.

J. Appel

Turkowski

Stefan Gucycki

WYDZIAŁ POMOCY
JEŃCOM WOJENNYM POLAKOM.

KOMITET POLSKI

pomocy ofiarom wojny
w Moskwie.

Wielka Łubianka 20.

Telefon 5-76-88.



Z opłatkiem.

Po Czwarty raz ku wam zachodzę—po czwarty i ostatni
Jam Wieść z Ojczyzny, goniec w wigilijną noc.
Idę ku Wam z opłatkiem żołnierskim i polską go dłonią podaję . . . Ostała się
polska fara, ona Was szuka i dzieli się nowiną z Wami. W ziemi się Waszej
Chrystus pojawił królewski, by uciśnionych, niewolnych uwłaścić koroną. I zgromadza
się tłumy u źlóbka wolności. Małeńki Chrystus powstaje nad ludy i serca
zbole weselem obdarza
Spojrzał w miliony i ujrzał mękę i lęk. —
I serce królewskie zabiło miłością i mocą wiary w zwycięstwo.—
Od tronu—kolebki wolności podjął się głos królewski
„Jam przyszedł ku Wam.—ku ludu niewoli i własną dłonią wydzwigam
tęsknoty i czyny Wasze ku celu powiodę.”—
Czegóż się serce Wasze lęka, drży?
A od Krakowa i od Poznania tęskne zabiło tchnienie.
A od Krakowa i od Poznania przeszedł stłumiony dźwięk.
I spojrział Chrystus jeszcze w tłum: „Golgoty dosyć na-wiek Wam.
Wiare w Was krzepię,—wiare co z ducha dziedzictwem z ojców Wam ostała”.
I mnie powołał i w gonice w lud posyła
„Idź i zbierz naród po całej ziemi—idź i w rozwarte cierpieniem serca,
wlewaj im ducha mojego moc. Daj ducha wiary!
Idę ja ku Wam serdeczna wieść. Od kraju niosę życzenia. Oplatek polski
drży w mojej dłoni, oplatek z pod Waszych żołnierskich strzech. Wytrwania wiary
na mnie znak.—
Byłam ja w armii walczących szeregach, w ziemianki niosłam te słowa:
Broń się w żołnierskich rękach jeno zacisła. Z armii Wam niosę oplatek.—
Tajemną nicią wiąże Was z nimi i serca Wasze w jedną kuję masę
Walczcie tu duchem, gdy broni nie macie, walczcie, by wrócić jeszcze rycerzami.—
Jeńcy Wy teraz lecz na duchu wolni.—
Z rodzinnych ognisk niosę Wam rękę siostry i matki łamany oplatek.—
W noc wigilijna byłam na mogiłach tych, co walczyli o duszę WOLNEJ
POLSKI ciała Z mogił Wam niosę wiary ziarno trwałe
Chodziłam wszędy po szerokim kraju, po Wisły łodach z Krakowa
w Warszawę—Nowinę wielką z serca Wam podaję—Różdkę pokoju oliwną. Kraj
na Was czeka—wyglądajcie jutra— i bądźcie gotowi do drogi. Tam praca czeka—
stoją lemiesz tuż za kordonem, na gospodarzy czekają—bo orać nam trzeba—ryć
od granicy, aż do granicy.—
Sciskam Wam dłonie i mknę dalej ku tym, co na obcej ziemi żyją wygnani.
Ku nim i od Was niosę oplatek. Ku nim mi lotem mknąć błyskawicy, zanim sniesi
drogi ku nim nie zaproszy.—
Zostawiam Wam wiare—wytrwania O P L A T E K .

25 grudnia 1917 r.

Wydział Pomocy Jeńcom Wojennym Polakom
przy Komitecie Polskim.

ludu niewoli i własną dłonią wydzwigam tęsknoty i Czyny Wasze ku celu powiodę.

Golgoty dosyć na wiek Wam. Wiare w Was krzepię — wiare co z ducha dziedzictwem z ojców Wam ostała".

Moskiewska P. O. W. i „Zwią-

zek Piłsudczyków" odezwe „Z opłatkami" Jego opatrzyły wizerunkiem.

I tak jak opłatek zwiastuje, że Chrystus wstaje z grobu, tak powstać Komendanta oznajmiała, że Polska zmartwychwstaje.

Peowiackie kadry z tą dobrą no-

winą szły poza zasięgi obozów jenieckich, a na jej głos przostały się barki, oczy skrzyły ogniem i dłonie karabinu szukały.

Budziła się Polska zmartwychwstała.

Cel i zadanie przysposobienia wojskowego

Ostatnia wielka wojna światowa wstrząsnęła podwalinami bytu narodów, wywołując szereg zmian i przewrotów we wszystkich niemal dziedzinach życia, a wytworzyła zasadnicze zmiany w pojęciach o wojnie i jej prowadzeniu.

Doświadczenia długich miesięcy i lat uporczywych walk, wykazały dowodnie, że dziś już naród nie może całego ciężaru obrony państwa zwałać jedynie i wyłącznie na barki armji stałej, lecz, że w tej krwawej pracy udział wzięść musi każdy obywatel kraju, że wojsko i społeczeństwo to jedna wielka całość, jednolicie działająca i do jednego dążąca celu, że o wyniku walki stanowi nie tylko brutalna siła fizyczna, lecz również i siła moralna, będąca niejednokrotnie najważniejszym, decydującym czynnikiem zwycięstwa. Jednym słowem, że bezpieczeństwo państwa i jego przyszłość zależy nie od liczby armji stałej, lecz od powszechnej tężyzny fizycznej i moralnej całego narodu.

W związku z tem ulepsz musiało zasadniczej zmianie zadanie i charakter nowoczesnej armji, która z narzędzia wojny, jakiem była do czasów wojny światowej, przeistoczyła się w wielką szkołę sztuki wojennej i cnót obywatelskich.

Armja dzisiejsza, jeśli chce stać na wysokości zadania i wywiązać się należycie z zaszczytnej swej roli, musi być ośrodkiem organizacyjnym wyszkalającym

naród do zadań wojennych, oraz promieniującym ogniskiem patryjotyzmu, dzielności, męstwa, honoru i poświęcenia się w imię jedyne go celu i dążenia

„Salus Reipublicae suprema lex este".

Zadanie dzisiejszej armji streszcza się zatem w obowiązku fizycznego i moralnego przygoto-



S. p. Gen. Wacław Iwaszkiewicz. Oswobodziciel Lwowa

wania narodu do walki o całość i niepodległość Ojczyzny. Zadanie to jest olbrzymie i trudne. Szybki i stały rozwój środków technicznych w jakie każda nowoczesna armia musi być wyposażona, różnorodność dzisiejszych środków i sposobów walki i udoskonalenie broni maszynowej wymaga niezwykle starannego i wielostronnego kształcenia żołnierza. Dziś już jest rzeczą nie do pomyślenia stosowanie szablonowego ćwiczenia rekruta, uczącego go tylko zwrotów i chwytów.

Nie wystarcza również najbardziej dokładne zapoznanie go z bronią palną ręczną i maszynową. Armia dzisiejsza jest maszyną, bardzo skomplikowaną; a każdy żołnierz będący małym jej kółkiem, musi być odpowiednio specjalizowany i ponadto zapoznany z działaniem całości. Piechur, kawalerzysta, czy też artylerzysta musi posiadać oprócz nauki walki swej broni, ogólne wiadomości o technice i taktyce broni innych, by mógł się przed nimi skutecznie bronić i zwalczać je należycie. Musi umieć bronić się przed gazami, lotnictwem, broniami pancernymi i znać sposoby ich zwalczania; musi nauczyć się rozumieć teren i wykorzystywać go odpowiednio w każdej sytuacji, a ta różnorodność wiadomości nie zamyka jeszcze jego wykszolenia. Jest to dopiero wykszolenie techniczne, oprócz którego, żołnierza trzeba należycie wyrobić fizycznie i moralnie. W przeciwieństwie do żołnierza dawnego, żołnierz obecny musi umieć myśleć i to myśleć samodzielnie i tego trzeba go również nauczyć. Każdy szeregowiec musi być przygotowany na to, że w najkrytyczniejszym momencie walki, w najstraszniejszym ogniu może być pozbawiony wszelkiego kierownictwa i jakichkolwiek wskazówek swych przełożonych. Trzeba go tak wyszkolić i tak przygotować moralnie, aby w takim krytycznym momencie nie zdezorientował się i nie załamał, lecz nadal działał tak, jakby mu to

nakazał jego dowódca; aby wierzył i wierzył, że od jego zachowania się, orjentacji i szybkości decyzji zależy nie tylko los jego własny, lecz również kolegów i los bitwy.

Gdyby określić porównawcze cnoty, jakie żołnierz winien posiadać, trzeba by powiedzieć, że musi być jak lew odważny, jak żóraw czujny, jak lis przebiegły i zwinny jak wąż.

Posługując się porównaniami nadal, w celu określenia rozmiaru wykszolenia i ogromu wiadomości jakie dziś musi się dać żołnierzowi, bez przesady można powiedzieć, że jeśli armję przedwojenną nazwalibyśmy szkołą początkującą, to obecnie należałoby nazwać wyższą szkołą zawodową. To też jak to już poprzednio podkreśliłem, armja stała zawodowa ma przed sobą zadanie olbrzymie i niezwykle trudne. Tem trudniejsze, że obok niezwyklego wzrostu zakresu wykszolenia i wiadomości, jakie trzeba dać żołnierzowi, ma do rozporządzenia znacznie krótszy okres czasu, a przeważnie i mniejsze środki materialne.

To też dzisiejsze armje stałe, nie są w możności w całej pełni temu zadaniu podołać.

Dzisiaj, gdy siła liczebna wojska stałego wskutek, czy to konieczności oszczędnościowych, czy też żądań czynników międzynarodowych, kurczy się we wszystkich niemal państwach do minimum, a wymagania stawiane każdemu żołnierzowi wskutek rozwoju sztuki wojennej wzrosły niebywale — wypełnienie zadania stawianego szczupłej kadrze zawodowej dzisiejszej armji stałej, przekracza jej siły i możność

Jeśli te rozważania z terenu ogólnego przeniesiemy na grunt polski i weźmiemy pod uwagę przeciętny poziom umysłowy, rozwój fizyczny naszego rekruta, oraz procent analfabetów, to musimy sobie zdać sprawę o ile w cięższej sytuacji znajduje się armja polska. Kto choćby z tego ogólnikowego szkicu, jaki tu po-



Gen. Br. Lucjan Żeligowski

dałem zdał sobie sprawę, jaką musi być armja nowoczesna, ten zrozumie, ile pracy trzeba włożyć w należyte przygotowanie jej u nas.

Wykszolenie żołnierza, jak tu pobejźnie zaznaczyłem, przy dzisiejszym rozwoju specjalizacji wojennej, zajmuje cały czas jego służby, gdy się zaś obliczy, czego musi się nauczyć rekrut zupełnie nieprzygotowany, a zwłaszcza analfabeta, to okaże się, że ilość tej koniecznej pracy nie da się przeprowadzić w czasie znacznie nawet dłuższym od obowiązującego u nas okresu służby wojskowej, a cała ta praca będzie nieomal udaremnioną, jeśli nasza młodzież nie przyjdzie do wojska należycie rozwinięta fizycznie. A jakże tu dać sobie radę jeszcze z tak przeciętnym przygotowaniem moralnym. Kiedy znaleźć czas na wpojenie żołnierzowi idei poświęcenia się dla narodu. A przecie dziś nie chcemy w wojsku karności ślepej, opartej wyłącznie na formach zewnętrznych, lecz karności świadomej, wynikającej z poczucia i zrozumienia obowiązku wobec kraju i narodu,



Gen. Daniel Konarzewski. Jeden z najsłynniejszych organizatorów armji polskiej, obecnie I v-Minister Spraw Wojskowych

gdyż tylko na takiej oprzeć się można bez obawy zawodu. Żołnierz posiadający poczucie swego obowiązku, wynikające z jego uczuć patriotycznych, nie zawiedzie w najcięższej sytuacji. Pozostawiony samemu sobie, będzie pamiętał zawsze o swym zadaniu i wypełni go niezawodnie lepiej, niż ten, któremu wpojono jeno ślepią karność bez należytego zrozumienia, bez rozwinięcia w nim cnót obywatelskich. Lecz tu znów musimy zadać sobie pytanie, czy krótki okres czasu służby da możliwość cnoty te należycie wszczepić i utrwalić w duszy żołnierza? ...Przygotowanie techniczne, fizyczne i moralne — są to zagadnienia pierwszorzędne, z których żadnego nie można pominąć w pracy nad żołnierzem, a jednocześnie nie starcza czasu na należyte przeprowadzenie choćby jednego z nich. I oto stajemy wobec dręczącego pytania, jak wybrnąć z tej sytuacji, tak ciężkiej i niebezpiecznej dla przyszłości narodu...

Przed koniecznością rozwiązania tego trudnego problemu stanęły w okresie powojennym wszystkie armje i wszystkie rozwiązały go mniej więcej jednakowo. Sięg-

nięto do dawnych wzorów i oparto się na powszechności wysiłku narodu, zaprowadzono bądź w ochotniczej, bądź to w przymusowej formie przysposobienie wojskowe; rozumiejąc słusznie i logicznie, że skoro w okresie wojennym obowiązek broni państwa spoczywa na całym naródzie — cały też naród winien wziąć udział w przygotowaniu się do skutecznego prowadzenia walki.

Konieczność prowadzenia przysposobienia wojskowego traktowanego jako przedszkole wojskowe, wypłynęło ponadto z techniki wprowadzenia siły żywej do armji walczącej. Uzupełnienie wojsk walczących w celu wyrównania poniesionych strat przy pomocy dobrze przygotowanego materiału ludzkiego, stanowi jedno z wybitniejszych zadań, przed którymi stoi każde państwo w okresie wojennym. Armje stałe w niezmiernie krótkim czasie, bo niemal już w pierwszym kilkumiesięcznym okresie wojny niszczą się i wyczerpują. Konieczność natychmiastowych uzupełnień, zmusza do wprowadzenia w stosunkowo

szczupłe ich kadry olbrzymich mas ludzkich.

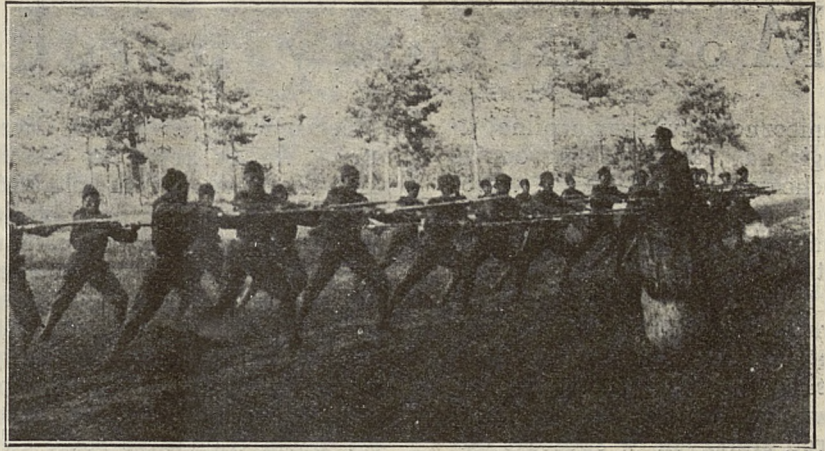
W następstwie tego wytwarza się w dalszym rozwoju właściwie już tylko walkę rezerw, gdzie oficer rezerwy i świeżo zmobilizowany szeregowy, który uprzednio w wojsku jeszcze nie służył, awansuje szybko, zajmując stanowisko dowódcy i instruktora. Łatwo każdy sobie wyobrazić może, jak bardzo problematycznym stanie się wywalczenie zwycięstwa, jeśli te masy młodzieży przyjdą do szeregów bez należytego przygotowania i wyszkolenia. Pod tym kątem widzenia — celowe przygotowanie całego narodu, do zadań obrony posiada decydujące znaczenie dla wyniku wojny. Historia rozwoju przysposobienia wojskowego zagranicą jest niezmiernie ciekawą. Interesującym również byłoby danie zestawienia porównawczego wyników osiągniętych w tej dziedzinie, choćby tylko w państwach ościennych i w Polsce. Zamiarem moim jest tylko przedstawienie, czem jest w istocie przysposobienie wojskowe i jakie względy czynią u nas koniecznym



Gen. Broni Józef Haller. Twórca „Błękitnej Armji Polskiej” we Francji i wódz Armji Ochotniczej z roku 1920

jego istnienie i rozwój. Nie mogę jednak pominąć milczeniem historycznego rozwoju P. W. w Polsce, które ma już za sobą piękną przeszłość. Historycznie rzecz biorąc, w Polsce przysposobienie wojskowe nie jest rzeczą nową. Najpierwotniejszą jego formą było stosowanie u nas, począwszy od XI-go wieku pospolite ruszenie, rozwinięte następnie przez Kazimierza Wielkiego w system terytorjalny.

(c. d. n.).



Przysposobienie wojskowe w Rosji Sowieckiej

Przysposobienie wojskowe w Rosji jest obowiązkiem, od którego nikt uchylić się nie może i przeprowadzane jest na całym obszarze państwa. Kierownictwo spraw przysposobienia wojskowego oddane jest „Zarządowi Centralnemu do Spraw Przysposobienia Wojskowego”, który jest władzą centralną i posiada przy dowództwach okręgów wojskowych podległe sobie, tak zwane, „sekcje”.

Przysposobienie wojskowe w Rosji podzielone jest na 3 grupy: 1) przedpoborowych, w wieku od 16-tu do 21 lat, 2) tych, którzy podlegają służbie wojskowej, lecz z jakichkolwiek powodów jej nie odbyli, 3) rezerwistów.

Wyszkolenie przedpoborowe odbywa się w 2-ch okresach. Okres I-szy, zwany wyszkoleniem przedwstępnym, obejmuje młodzież w wieku od 16-tu do 18-tu lat. W okresie tym największą uwagę zwraca się na wychowanie fizyczne i uświadomienie polityczne, a wyszkolenie ściśle wojskowe ograniczone jest do zapoznania z najbardziej elementarnymi zasadami służby. Szkolenie w okresie I-szym odbywa się w godzinach pozaszkolnych na specjalnie w tym celu zorganizowanych punktach szkolnych i obliczone jest tak, aby zajęcia wojskowe w ciągu całych 2 lat nie

przekroczyły w sumie okresu 4 tygodni szkolnych. Okres II-gi szkolenia przedpoborowego obejmującego młodzież w wieku od lat 19 do 21, poświęcony jest wyszkoleniu czysto wojskowemu, a na wychowanie fizyczne zwraca się w tym okresie bardzo małą uwagę, natomiast przygotowanie polityczne gra tu bardzo poważną rolę.

W okresie II-im przerabiane są ćwiczenia w małych zespołach i szkoła strzelca przy istniejących w danej miejscowości oddziałach wojskowych, a ćwiczące oddziały przysposobienia wojskowego są skoszarewane i utrzymywane na koszt państwa. Szkolenie w przeciągu 2 lat trwa 10 tygodni szkolnych w różnych rodzajach broni według dowolnie wybranych specjalności, a więc w piechocie, kawalerji, artylerji, wojskach technicznych i t. p. W okresie letnim oddziały przysposobienia wojskowego idą do obozów, w których odbywają praktyczne ćwiczenia bojowe i strzeleckie, oraz wspólnie ćwiczenia z oddziałami wojska.

Zupełnie odrębną grupę przysposobienia wojskowego stanowią ci, którzy z jakichkolwiek powodów w wojsku nie służyli. Zgrupowani w specjalne oddziały, szkoleni są ściśle według programów, wydanych dla oddziałów

wojskiwych, przez 8 miesięcy rozłożonych na 5 lat.

Przysposobienie wojskowe rezerwistów polega na tem, że w okresie 5 lat powoływani są trzykrotnie na ćwiczenia trwające 1 miesiąc. Przysposobienie wojskowe kobiet obejmuje służbę sanitarną, kancelaryjną, administracyjną i łączności.

Niezależnie od przysposobienia wojskowego, prowadzonego przez władze państwowe, zarówno cywilne jak i wojskowe, na całym obszarze Rosji bardzo energicznie działa Towarzystwo Obrony Państwa. Towarzystwo to organizuje kursy, które obejmują nauki chemiczne, strzelniczo, lotnictwo, a ponadto nauki gospodarstwa rolnego, prawa, handlu i t. d. Oprócz przysposobienia wojskowego Towarzystwo Obrony Państwa, specjalną uwagę zwraca na obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową. Towarzystwo z własnych funduszków zakupuje dla wojska samoloty, zakłada lotniska, urządza wzorowe pola lotnicze do lądowania i t. p. Wszystko to osiąga drogą dobrowolnych składek bez żadnej pomocy finansowej ze strony władz państwowych.

Ogólnie stwierdzić należy, że P. W. w Rosji prowadzone jest bardzo intensywnie.

Orski.

Moralne przysposobienie narodu

Konieczność zwrócenia pilnej uwagi na racjonalne narodowe wychowanie młodzieży i wyrobienie w niej cnót obywatelskich stała się jasną dla każdego przeciwnego nawet półinteligenta. To też przykro uderzyć musi, jak skrawo rzucający się w oczy fakt braku wychowania obywatelskiego, ujawniającego się zarówno wśród młodzieży, jak i wśród starszych, w sposobie odnoszenia się do pamiątek i symboli narodowych, godła państwowych i t. p. Trudno doprawdy uwierzyć, że w narodzie, który tak okrutnie cierpiał w okresie niewoli, który tyle krwi przelał w walce o niepodległość i dla jej odzyskania tak ogromne ponosił ofiary — może istnieć dziś jeszcze po dziesięciu latach bytu niepodległego, taka bezmyślna dla tej niepodległości obojętność, brak wszelkiego w tym kierunku entuzjazmu i objawów uczucia narodowego.

Że nie są to gołosłowne zarzuty niech świadczą fakty.

Mam możność częstego obserwowania publiczności przechodzącej obok grobu Nieznanego Żołnierza. Wszak grób ten jest najwyższym symbolem ofiary i po-

święcenia się za sprawę Ojczyzny. Wszak kryje on w sobie zwłoki jednego z tych bohaterów co szli „...na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”, a w uczczeniu tego bezimiennego żołnierza polskiego naród złożył hołd wszystkim, którzy krwią swoją wywalczyli wolność Polski, dając Jej możność swobodnego życia i rozwoju! Czem tłumaczyć sobie fakt, że znaczna większość przechodzi obok grobu z nonszalancją nie uchylwszy nawet kapelusza?! — Czem tłumaczyć sobie takie zachowanie się publiczności w narodzie, który w ostatniej zawierusze wojennej stracił przeszło milion swych synów? — Na ziemiach naszych jeszcze świeże są liczne mogiły żołnierzy poległych w imię niepodległości Polski. Jeszcze nie obeschła ofiarnie przelana krew, a obok symbolu poległych, polacy przechodzą dziś bez najmniejszych odznak uszanowania... Jest że to dowód tępej bezmyślności, braku kultury duchowej, czy też analfabetyzmu społecznego?

W Paryżu codziennie spotkać można ludzi modlących się przy

grobie Nieznanego Żołnierza, jak również codziennie widzi się tam świeże kwiaty, znoszone przez ważne przez rodziny poległych, nieznanających miejsca spoczynku swych bliskich. W bogobojnej Warszawie grób Nieznanego Żołnierza, od czasu do czasu konwencjonalnie odwiedzają tylko wycieczki zamiejscowe i gdyby nie to, że władze wojskowe grób ten staranną otaczają opieką, zapewne smutny by przedstawiał widok.

We wszystkich państwach na całej kuli ziemskiej, nie wyłączając nawet bolszewickiej Rosji, sztandary wojskowe otaczane są czcią i poważaniem i traktowane przez społeczeństwo jako relikwje narodowe, symbol honoru i godności nie tylko armji, lecz całego Narodu, a na widok oddziału wojskowego marszerującego ze sztandarem wszyscy mężczyźni odkrywają głowy, dając tem wyraz swego szacunku. Publiczność doraźnie wykonałaby samosąd nad każdym, kto nie odkryłby głowy wobec sztandaru wojskowego, słusznie dopatrując się w takim zachowaniu zniewagi godności narodowej. W roku zeszłym



Sztab 1 p. ul. Leg. Pol. z dowódcą pułku Wł. Beliną-Prażmowskim na czele w Ostrołęce w roku 1917

głośny był fakt zaarrestowania w Rzymie trzech amerykańców, którzy nie zdjęli kapeluszy na widok sztandaru. Policja z trudem obroniła ich przed oburzoną publicznością.

Tak się dzieje wszędzie — tylko nie w Polsce!

Stwierdzam tylko fakt, że u nas publiczność na sztandar wojskowy zwraca uwagę mniejszą niż na plakaty reklamowe i że gdy w czasie manifestacji ulicznych wobec sztandarów partyjnych wszyscy niemal odkrywają głowy, nikt nie uważa za stosowne uczynić tego na widok sztandaru wojskowego.

Niewiele lepszym jest też zachowanie się wobec hymnu narodowego.

Anglik gdy usłyszy dźwięki swego hymnu, bez względu na to gdzie się znajduje, staje i odkrywa głowę. Francuz, Włoch czy Niemiec zachowa się identycznie. A w Polsce? Przyjrzyjcie się publiczności w czasie rewii na Placu Saskim. Gdy orkiestra gra hymn odkrywają głowy tylko ci, co stoją w pierwszym rzędzie. Ze strachu czy „dla przyzwoitości” — nie wiem. Stojący jednak w dalszych rzędach już nie zadają sobie tej „fatygi” i stoją w czapach paląc papierosy. W okresie niewoli takie zachowanie się wobec hymnu zaborcy było nie do pomyslenia w którymkolwiek zaborze. No tak, bo wówczas można było dostać za to w kark od policjanta i siedzieć w areszcie. Czyżby to były jedynie wymowne dla nas argumenty?

A zachowanie się wobec wojska! Podczas urządzanych rewii wojskowych z okazji świąt narodowych, cudzoziemców zastanawiać musi fakt, że publiczność oklaskująca hufce szkolne lub harcerzy, grobowym milczeniem spotyka maszerujące oddziały wojskowe.

We Francji, we Włoszech, w Belgii, a nawet w tak mało skłonnej do objawów entuzjazmu Anglii, wojsko w takich wypadkach zarzucane bywa kwiatami. U nas odnosi się wrażenie,

że publiczność zgromadzona na ulicy nie ma nic wspólnego z tem wojskiem, że są to jacyś zupełnie obcy ludzie, a przecież to wojsko jest dumą i chlubą narodu, jest wyrazem jego tężyzny, siły i ofiarności.

Myliłby się ten kto by twierdził, że są to rzeczy małej wagi. Faktów powyżej przytoczonych lekceważyć nie można. Naród nieumiejący czczyć mogił swych bohaterów, nieumiejący szanować godeł i symboli narodowych nie umie cenić swej niepodległości, a nie umiając cenić, nie będzie umiał jej bronić, gdy tego zajdzie potrzeba.

Zagadnienie wychowania fizycznego narodu staje się już u nas bardzo popularnym; potrzeba przysposobienia wojskowego również zyskuje stopniowo coraz powszechniejsze zrozumienie, a jednocześnie o moralnym

wychowaniu narodu mówi się u nas zbyt mało. Nikt nie zaprzeczy, że rozwój fizyczny jest koniecznym warunkiem rozwoju narodu, lecz największa tężyzna fizyczna, bez tężyzny moralnej, nie przedstawia wartości, a najlepiej fachowo przygotowany do obrony swego kraju naród nie potrafi go obronić, jeśli nie będzie jednocześnie odpowiednio przygotowany moralnie.

Długa niewola wypaczyła naród, czyniąc liczne szczyrby w charakterze narodowym, w jego zwyczajach i uczuciach. Dziś, gdy znów jesteśmy narodem wolnym, zacierajmy skwapliwie piętna niewoli; uczmy się kochać wszystko co nam tę wolność dało i co jest jej symbolem i wyrazem, a jeśli to kochać już umiemy, nie wstydzmy się przejawów tego najszlachetniejszego uczucia.



Przysposobienie wojskowe datuje się jeszcze z czasów przedwojennych. Sokół z oddziału krakowskiego z roku 1913

Igrzyska Olimpijskie i ich znaczenie

Przebrzmiały echa ostatniej Olimpiady, elektryzujące naród, sukcesami przedstawiciele naszego sportu. Zatarły się w pamięci ówczesne wrażenia i społeczeństwo w swej olbrzymiej większości znów jak poprzednio w stosunku do sportu i jego zagadnień pograżyło się w biernej apatii, pozostawiając troskę o odrodzenie fizyczne narodu nielicznej grupie ludzi dobrej woli, rozumiejących, że naród skarlłowaciały fizycznie również i moralnie skarleć musi.

Brak u nas należytego zrozumienia znaczenia Igrzysk Olimpijskich, które traktuje się mniej więcej jako wielkie przedstawienie międzynarodowe i sądzi, iż udział w niem sił polskich jest jeno kwestją zaspokojenia ambicji narodowej. Nierozumiano jeszcze powszechnie tej wielkiej prawdy, iż rozwój fizyczny narodu to kwestja jego bytu, a udział w Igrzyskach Olimpijskich

nazewnątrz jest egzaminem naszej kultury fizycznej — nazewnątrz zaś wielkim czynnikiem propagandy jej rozwoju.

Wielki nasz pedagog, ksiądz Antoni Popławski, na którego wskazówkach i programie oparła pierwsze swe przepisy pedagogiczne i zarządzenia organizacyjne w roku 1773 Komisja Edukacji Narodowej, w dziele swem pod tytułem „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej” wskazuje na wielkie znaczenie wychowania fizycznego, które stawia w swym programie wychowania młodzieży na pierwszym miejscu, mówiąc, że podstawą rozwoju duszy jest zdrowe ciało, gdyż przez ciało t. j. przez doświadczenie zmysłami, człowiek rozpoczyna żyć i kształcić się.

Prawda to nie nowa. Potrzebę ćwiczeń cielesnych rozumieli starożytni od najdawniejszych czasów, uprawiając je w mniej-

szym lub większym stopniu, lecz nigdy żaden naród nie pojął tak głęboko potrzeby rozwoju fizycznego i nie skoordynował go tak idealnie z rozwojem moralnym jak grecy starożytni, Helenowie. Oni to z pośród wszystkich innych narodów w Europie, najwcześniej zwrócili uwagę na kwestję wychowania młodzieży, wysoko postawili praktykę pedagogiczną i niezmiernie szeroko rozwinęli teorię.

Planowe wysiłki całych pokoleń doprowadziły greków od skromnych początków do niesłychanie bogatej cywilizacji, która olśniła i podbiła wybrzeże śródziemnomorskie, wywarła potężny wpływ na życie duchowe Europy, gromadząc olbrzymi dorobek kulturalny, z którego czerpał cały świat cywilizowany przez długie wieki już po upadku Grecji starożytnej.

Dążąc stale do osiągnięcia jaknajwiększego rozwoju moralne-

K. Namor.

W STAREJ LIPIE

Historja prawdziwa

— Ano... to się bierzma...

Tomek splunął w garść, uklękawszy, chwycił za trzon piły, posunął wskazujący palec wzdłuż ostrza, po linii, po której iść miała i czekał na pierwsze pociągnięcie ojca.

Stary Piotr Musiał jednak zwlekał.

Niespieszno mu było.

Lipa, skazana na ścięcie — odwieczna, napoły uschła i zmurszała, zrzadka jeno, gdzieniegdzie na wiosnę puszczała wstę, chuderlawe listki, drogą mu była i bardzo kochaną. Od maleńkości, jak jeno pamięcią zasięgnie, ostała ona jedna jedyna we wsi Lipiczu, jak drogowskaz, jak wielki słup graniczny, co swojemu i obcemu wyraźnie wskazywał: A to tu, gdzie stoje i ro-

sne — chałupa Musiałowa, rychtyk na połowej wioski.

Hej, hej, mocny Boże! Dawne to dzieje, dawne czasy...

Synale dorosły, żeniate, dzieciacie, — wnuki, hale, ba, nawet prawnuki są, rodzice Piotra dawno już w mogiłkach spoczywają, już tam pewno z nich nic niema, aby jeno kosteczki, a i oni tę lipę za najwierniejszego przyjaciela i towarzysza w ciągu żywota swego uważali.

Wierniejszą im, życzliwszą od najlepszego psa była. Toć ta za życia choćby z drugą żoną, którą Musiał wielce miłował i „lelijką” pieszczotliwie nazywał, siła „Kruczków”, „Burków”, — „Łysków” przez jego podwórze przewędrowało i w wstę budzie psi żywot z honorem, na posterunku zakończyło, ale ona — stara lipa wszystkich przetrwała, przetrzymała...

A ile lat znojných, upalnych przeminęło, tyle razy chroniła ona rodzinę Piotrową w swym

cieniu, gdy gorąc zanadto dopiekał.

Z niej na całą zimę dla siebie i somsiadów całe toboły kwiecica, kiej jeszcze w całej pełni żyła, na herbatę od ciągotów, febry łamanej i trzęsionej, duszności i kaszlu zrywano.

Na niższych, suchych już, z kory obłupanych konarach ileż to szmat, poduszek, pierzyn ba, nawet i pieluch się wysuszyło!... Ponoć i Piotrowa dziecińska garderoba dużo miała im do zawdzięczenia.

U podnóża zaś lipy, na ubitej galancie piętami ziemi, całe roje dzieuch i chłopaków od rana nieraz do wieczora w chowanego, klipę, klasy — lub zgoła lepienie placków i babek z piachu najchętniej się zabawiali.

Gdy pytano czasem Musiała: ile tak drzewo mieć może, wzruszał ramionami, dziwne jakieś zamyślenie oczy mu mgłą przysłaniało, uśmiech łagodny pod przyciętym wąsem na ustach wykiwał

go i umysłowego, starożytni Grecy bardzo wczesnie zrozumieli ogromne znaczenie wychowania fizycznego dla duchowego rozwoju człowieka i ukształtowania jego charakteru. To też w wychowaniu swej młodzieży przede wszystkim zwrócili uwagę na jej rozwój fizyczny, lecz jednocześnie podkreślali, że sama dzielność fizyczna nie wystarcza i że obok niej iść musi w parze piękność moralna i szlachetność ducha. Ideałem dla nich było połączenie piękna — „kalos” z dobrocią i szlachetnością — „agatos” i nazwali go jednym mianem — „kalokagathia”. — Od wczesnego dzieciństwa usiłowali wpajać dziecku zdrowe zasady moralne, przyuczali do postępowania skromnego, pełnego umiarkowania, do wstrzeźliwości w jedzeniu i piciu, a najbardziej starali się o wpajanie czci dla rodziców i szacunku dla starców.

Zakreśliwszy sobie w ten sposób cel wychowania — otoczyli przede wszystkim jaknajtroskli-

ie wolno, a pocziwie odpowiadał: Czy ja ta wiem? Rodzic mój tak ją witał na świat przyszedłszy, jakem i ja ją zastał. Kto tam wie kto ją sadił, ile lat tu przestała. A lipa była wielgachna, potężna. Konary jej nieliczne, ale grube, sielne, rozłożyste, pokrywane niegdyś gęstym listowiem, zdały się chlubić przed każdym swoją mocą i zapraszać wszystkich, by pod jej wielkim cieniem, po dnia spiekocie odetchnęli se ździebko, wonią kwiatuszków nasycili i wypoczęli.

Z zaproszenia korzystali domownicy, lub gość-familjant, skoro się trafił. Ale najbardziej rade jej były pszczołki poćwiwe, które ano z całej wsi do kwiatów trafić i słodziuchny, a wonny miodek zebrać umiały.

I takiego to przyjaciela przyszło im z przed chaty usuwać i na ogień, zniszczenie za wysługę lat wydać? Za dobrodziejstwa wszystkim Musiałom świadczoną, za poćwiwość, rzetelną służ-



Krzyż wzniesiony przez I korpus W. P. w Bobrujsku

wszą opieką rozwój fizyczny swej młodzieży, dążąc do równomiernego, harmonijnego rozwoju ciała najpierw przez wzmocnienie i zahartowanie, potem wyćwiczenie w zwinności i gibkości.

Oprócz niezliczonej ilości pomysłowych zabaw i gier, które mi zajmowano dziecko w wieku chłopięcym, ustalił się z czasem w zwyczaju greckim pewien program wychowania gimnastycz-

nego młodzieży, polegający na ćwiczeniu w pięcioboju, czyli tak zwanym „pentathlonie”, do którego należało: skakanie, bieg, rzucanie dyskiem, rzucanie oszczepem i mocowanie się czyli zapasy.

Niezależnie od ćwiczeń wchodzących w skład pięcioboju najpowszechniejszym było pływanie, stanowiąc narówni z czytaniem i pisaniem konieczny warunek ogłady. Nieokrzesanego

bę, za poszumu ładną muzykę letnią, jesienną i zimową porą, która ich od dziecka do snu kolebała, naprzód siekierą a potem piłą mają zapłacić?...

Bo nim do piły ojciec z synem się wzięli, mocno ją siekierami od drogi podcięli, by ano tam wedle przezpieczności padła.

Główny zaś powód usunięcia starej lipy stąd wyszedł, że między dwoma konarami, na które główny pień się rozłupał, oddawna ogromna dziupla się utworzyła, która pod wpływem słońca, śniegów i rozsadzających ją cięgiem mrozów, z czasem tak się zwiększyła, że już Piotr Musiał w dzieciństwie, a później i jako parobczak mógł się w nią przed rodzicielską karą, lebo dla swawoli letko i galancie schować.

Nie dziw przeto, że się stary nad losem umiłowanej towarzyski życia na dłuższą chwilę zamyslił...

Z zadumy wyrwało go dopiero

jękliwe chybotnięcie żelaza i słowa niecierpliwego Tomka:

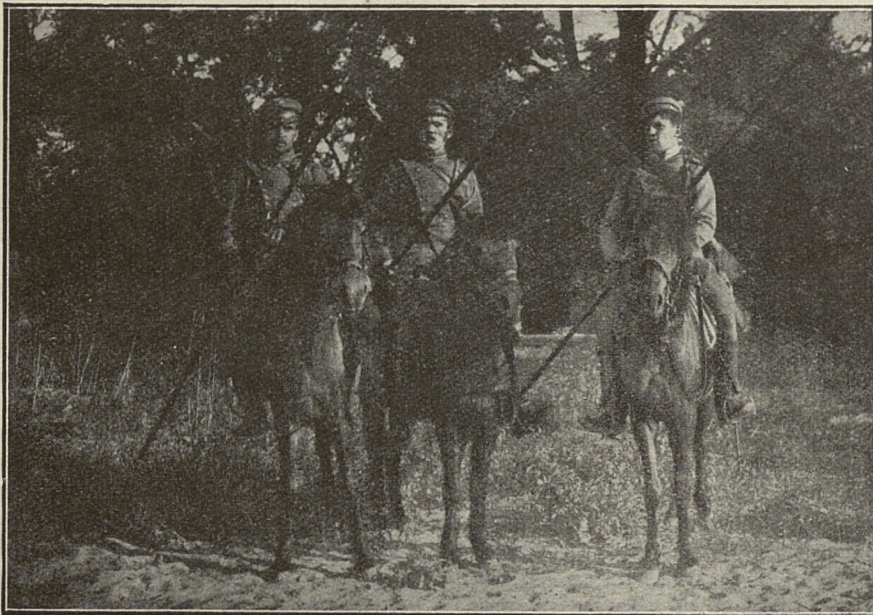
— A dyc, ociec, piłujecie — czy nie? Czasu mi szkoda, to se ano pódę.

Ciężko się podniosła pierś Piotrowa, wyrwała się z niej kiejby w sielnym bólu poczęte westchnienie, otarł ukradkiem dwie duże łzy, które mu ano w oczach zabłyśły, przeżegnał się z powagą i wreszcie pociągnął za tron mówiąc:

— Hana — kiej jej nieboraczcze na ten koniec przyszło — niechże będzie koniec.

I sunąc poczęła naprzód i wstecz piła, wgrzyzały się coraz głębiej, zapalczywiej jej zęby, jakby psa rozelzonego, w pień lipy, sypały się ciurkiem z obu stron trociny, jako krew stężała, a serdeczna, pot kroplisty zrosił czoło obydwu, do końca atoli było daleko. Stary, uczuwszy sielne zmachanie, ledwie odsapując, rzekł:

— Tomek, a biegaj no duchem po Józwę Klenia, Szymka Gał-



barbarzyńcę określano powiedzeniem: „nie umie ani pływać, ani pisać”.

Dążąc do uzyskania harmonji w rozwoju ciała unikano jednostronnego wyrobienia mięśni. Atletyka nie była szanowaną, a zawodowe oddanie się zapaśnic-

twu traktowano wręcz z pogardą. Kształtne, zgrabne i silne ciało młodzieńcze uchodziło za ideał piękna, a w następstwie tak postawionego systemu wychowania Grecy osiągnęły stopień kultury fizycznej, ponad który nie wzniósł się żaden inny na-

ród. Młodzież grecka zaprawiona od najwcześniejszych lat do ćwiczeń, urządziła przy każdej niemal sposobności zawody, co wynikało już z samego charakteru greków, żywych, ruchliwych, żądnych sławy i lubiących wykazać się zręcznością i siłą, które to przymioty były w najwyższej cenie całego narodu. Zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych zapewniało młodym pokoleniom Hellenów zdrowie, dawało im odczucie radości życia, zadowolenia i spokoju wewnętrznego, chroniło od lenistwa i ociężałości, wyrabiało energję, przedsiębiorczość i ruchliwość rasy.

Największą wagę przypisywali grecy ćwiczeniom pięcioboju, które cieszyły się szacunkiem całej Hellady, a dla popisów w nich urządzano wielkie igrzyska narodowe, otaczając zwycięzcę ogólną czcią.

Gdy od czasu wojen perskich Ateny objęły rolę przewodnią, forma igrzysk została znacznie wzbogaconą i zróżniczkowaną przez wprowadzenie zawodów

i Karola Knasia, niech ano przynda a z postronkiem, boć trza wierzchołek zaczepić i na drogę drzewo obalić. Sami nie damy rady, to nam ździebko pomogą. Jakoż wnetki się zjawiły somsiady.

Szymek, jako był wojskowy, a więc próbant do wszystkiego, przywiązał w mig linkę do jednego z konarów, jak mógł najwyżej, stary Piotr zaś kolejno z synem, Józwą i Karolkiem dalej się w lipy tułów wżerali. Wnet też z krzykiem i hałasem nadbiegła hurma dzieciaków, dotąd bawiących się w opłotkach chałup i na drodze, ba, nawet starszych dzieuch i chłopaków, ciekawych upadku olbrzyma.

— Naraz... zgrzytnęło coś pod piły zębami w samym środku, zaparła się w miejscu, a wszelkie wysiłki, by ją do końca dociągnąć — na nic się nie zdały.

— Hano — niema co, Pietrze, — odezwał się Kraś, który w onej

chwili z Michałem pracował. „Trza piłę wyjąć, bo widać na sielny sęk trafiła i ździebko w bok zacząć piłować, inakszej rady niema.

Wyciągneli więc z trudem piłę i nanowo ją pobok od rękojeści wczepili.

Znowu, jednak po chwili, ten sam skowyt dał się słyszeć — i piła w miejscu stanęła.

— A dyc, la Boga, wtrącił się Józwa, — nijak tego trupa nie obalimy, jeno trza pień z boków siekierami jeszcze ździebko podrąbać, a i całkiem też z boku później piłowaniem dokończyć.

Stary Musiał na słowa ściągnął brwi, otworzył usta, jakby chciał skarcić ostro śmiałka za złośliwą przymówkę, która mu widocznie dopiekła, ale nic nie rzekł, jeno chmurny, a milczący na lipę spoglądał.

Wzięły się chłopcy za siekiery, podrąbały pień głębiej, założyły piłę i robota poszła już gładziej. Szymek Gała, pilnujący postron-

ka, od czasu do czasu, wyteżywszy wszystkie siły, próbował, czy aby się drzewo nie podda, wreszcie, gdy spostrzegł, że przy silniejszym szarpnięciu ździebko się od pnia odrywa, krzyknął nagle, by go co duchu wsparli.

Podbiegli ano, co sił pociągnęli i — staruszka — przyjaciółka Musiałowego obejścia naprzód zwolna się chyłać, potem zaszę coraz szybciej ze straszliwym hukiem, grzmotem i jakoby ludzkim jękiem na drogę padła...

Potraskane, połamane — przysnęły w kawały i ździebła: gałęzie i gałązki, sypnęły się jak lzy ostatnie listków kępuszki, a dwa najgrubsze konary — niekiedy ręce w skurczu rozpacz, lebo chłop, krzyżem padający w Jasnogórskiej kaplicy, przywarły do drogi, którą tyle dziesiątków lat w opiece miały i błogosławić się zdały, a ze zmurszałej, wygnitej czeluści pnia — wysunął się nagłym ruchem rdzą przeżarty, próchnem i zczernia-

hippicznych i wioślarskich, biegu w zbroi i z pochodniami, oraz przeprowadzenie klasyfikacji zawodników według wieku. Śladem Aten poszła cała Attyka, lecz wśród tej masy różnorodnych igrzysk najważniejszymi i najbardziej popularnymi były ogólnogreckie igrzyska olimpijskie w Olimpji. Okres ich trwania był świętym rozejmem w czasie którego, na terenie całej Grecji nie wolno było prowadzić żadnych walk zbrojnych. Igrzyska te były stałą podniecią do uprawiania ćwiczeń cielesnych, a ponadto wpływały one dodatnio nie tylko na rozwój kultury fizycznej Greków, lecz również przyczyniały się znakomicie do ich skonsolidowania narodowego, oraz do podniesienia kultury ogólnej i wyrobienia wysokich zalet duchowych. W okresie igrzysk bowiem ustawały spory i waśnie, a na terenie stadjonu spotykały się wszystkie plemiona greckie, wyrabiało się poczucie wspólnoty i jedności narodowej.

Upadek potęgi greckiej pocią-

gnął za sobą stopniowe zaniechanie igrzysk. Instytucja igrzysk trwała wprawdzie potem dość długo, lecz stale chyliła się do upadku, aż wreszcie zniknęła na długi 15-to wiekowy okres czasu. Nie wskrzesiły ich wieki średnie, bo żaden naród nie wznosił się wtedy na wyżyny kultury fizycznej Hellenów, aby tak jak oni urządzić własne igrzyska narodowe, a tembardziej niedo pomyślenia były jakiegokolwiek igrzyska międzynarodowe.

Pierwsze głosy zwracające uwagę na metody pedagogiczne Greków starożytnych zjawiają się w okresie Humanizmu. Następnie w wieku XVI-ym — w okresie Odrodzenia, lecz dopiero w wieku XVIII-ym szereg reformatorów wychowawczych domaga się wprowadzenia wychowania fizycznego, wzorowanego na metodach greckich, do programów szkolenia młodzieży. Z pośród nich jednym z najgorętszych był Jan Jaques Rousseau. Od tej pory idea stosowania wśród młodzieży ćwiczeń cielesnych poczyna się w Europie

rozwijać, lecz najsmielsi nawet reformatorzy dalecy są od idealnych wzorów olimpijskich.

W Polsce od zarania jej istnienia ćwiczenia cielesne stosowane były dość powszechnie aczkolwiek nie ujmowano ich w żaden system. Bardziej niż na zachodzie pierwotne warunki bytu, konieczność prowadzenia częstych wojen zmuszały naszych praocjów do ustawicznych łowów na grubego zwierza i do podtrzymania igrzyskami i ćwiczeniami sprawności bojowej. Oprócz turnieji, urządzanych wzorem rycerstwa zachodniego, kwitły u nas igrzyska prostsze, jak ciskanie kamieni, zawody w biegu, skoku i t. p., a młodzież szlachecka z zamiłowaniem uprawiała wszelkie ćwiczenia rycerskie zwłaszcza jazdę konną i szermierkę. Mimo to jednak wychowanie fizyczne młodzieży nie było ujęte w jakiegokolwiek system. Pierwsze zaczątki polskiej literatury wychowawczej napotykały dopiero w 16-tym wieku.

(c. d. n.)

łemi resztkami liści pokryty karabin, że świeża, duża rysa od piły i para zzieleniałych, zbutwiałych i grubym nalotem pokrytych kamaszy...

Wszyscy zbliżeni stojący, na ten widok oniemieli, dzieciarnia zaś przerażona — jak stado spłoszonych wróbli, z krzykiem i pisaniem za płoty uciekła.

Cisza zapanowała śmiertelna, każdy z obecnych bał się oddychać, poruszyć...

Jeno pochylone naprzód ciała, wyciągnięte szyje, wytrzeszczone i utkwione lękliwie w jeden punkt oczy zdawały się pytać ze straszliwym, chłopskim, zaciętym uporem: — no, a dalej co? Jest tam człowiek, a jeśli jest — to kto, i skąd się tam wziął?

Nadbiegli niebawem i najbliżsi gospodarze, zjawiła się i liczna rzesza niewiast, jako, że przecie z natury są sielnie ciekawe i przepychając się, a poszturchując otoczyli zwartem kołem po-

walona lipę, nikt atoli ogólnej ciszy naruszyć nie śmiał.

Oprzytomniał i przemówił pierwszy Piotr Musiał.

— „Czekajta, ludzie“, rzekł — odsunęli się żdziebko, a ty Tomek, weź aby delikatnie za jeden but, ja wezmę za drugi i pociągajma pomalutku.

Jak gdyby świętości jakie, ujęli w dłonie obuwie, to atoli w mig się w strzępy, w pył rozsypało...

— Niema, moiście wy, inakszej rady, odezwał się Knaś, jeno trza pomalutku pień na poły przerać.

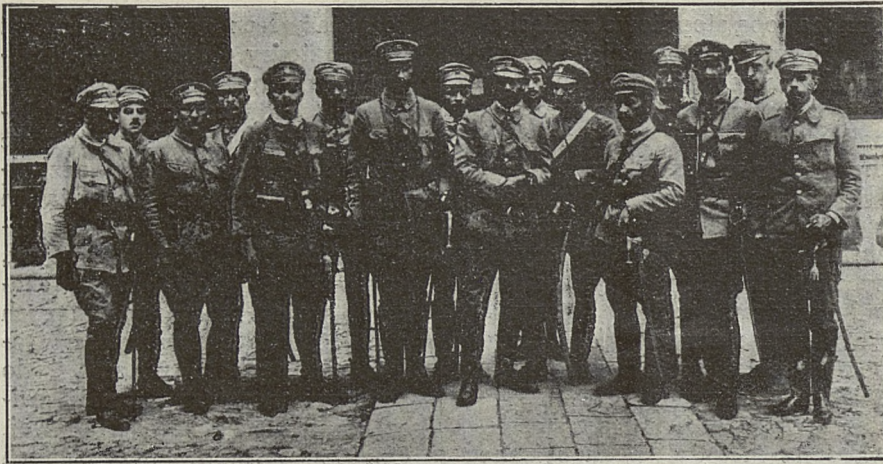
I oto wreszcie z wielką rozważą, a powoli uczyniwszy, ujrzeli po dłuższej chwili człeka w resztkach munduru, z czerwonymi wypustkami, którego kolor granatowy jeszcze zupełnie nie wypłowił, w wysokiej, mocno z włosa oblażonej bermycy niedźwiedziej, z przeżartą przez rdzę mosiężną blachą na froncie, z tyłu zaś za kolanami wyraźne jeszcze

resztki plecaka. Karabin widocznie stał przy nim luzem.

Głowa napoleońskiego wojaka, którego Bóg wie jakie losy na polską ziemię, do dziupli starej lipy zagnały, choć skórę, resztki włosów i wąsów zachowała, tak była zczerniała i przez wilgoć, gnijące w dziupli listowie, deszcz i mrozy zniekształcona, że o wieku i choćby przypuszczalnym wyglądzie grenadjera sądzić było niepodobna.

Syn Francji — w polskiej lipie może tropiony, goniony schronienia szukał, w niej żywot w męce głodowej z myślą o dalekiej swej Ojczyźnie i rodzinie skończył i jakby w sarkofagu przez lat dziesiątki pozostał...

Karabin zabrał starosta. Ciało grenadjera pochowano ze czcią na miejscowym parafjalnym cmentarzu.



Komendant J. Piłsudski w otoczeniu oficerów sztabu I Brygady Leg. Pol. w zdobytych Kielcach w r. 1914

Obchód dziesięciolecia

Dzień 10 listopada. (Dla młodzieży szkolnej):

Godz. 10 r. Koncert.

Godz. 1, 1.30, 2 i 3 po poł. Przedstawienia kinowe w 33 kinach.

Uroczystość wojskowa.

Godz. 12 w poł. Przemarsz z dworca głównego 60 pocztów sztandarowych.

Misterjum historyczne na Starem Mieście. (Dla przedstawicieli sejmu, rządu, wojska, władz miejskich i organizacji społecznych):

Godz. 3—6 po poł. Rozpoczęcie uroczystości: odegranie hymnu i „Boga Rodzica”. Ceremonia oddania Starego Miasta magistratowi (przemówienia: przedstawiciela artystów i prezydenta m. st. Warszawy). Pochód historyczny dookoła Rynku (ilustrowany muzyką i chórami). Uczczenie poległych. Odegranie hymnu niepodległości. Salwy armatnie

Akademje — koncerty. (Poprzedzone przemówieniem) o godz. 7 i 8 wiecz.

Dzień 11 listopada. Zrana nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Godz. 9.15. Msza w katedrze, odprawiona przez J. Em. kardynała Kakowskiego.

Uroczystości wojskowe. (Na placu wyścigów konnych):

Godz. 10 zrana. Msza polowa. Kazanie ks. biskupa Bandurskiego (transmitowane przez radjo). Rozwinięcie oddziałów, biorących udział w defiladzie, przez główne ulice miasta i plac Saski, gdzie oddają hołd przed grobem Nieznanego Żołnierza i odchodzą na plac Teatralny. Oddziały Federacji b. wojskowych zatrzymują się przed grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie składają wieniec, poczem następuje przemówienie prezesa Federacji, jen. Góreckiego (transmit. przez radjo).

Godz. 2.30 po poł. Pochód organizacji społecznych ze sztandarami z placu wyścigów konnych ulicami miasta przez plac Saski, obok grobu Nieznanego Żołnierza pod pomnik Mickiewicza, a następnie na stoki cytadeli, pod krzyż Traugutta, gdzie zarówno w jednym, jak i drugim miejscu złożone będą wieńce od młodzieży szkół wyższych i organizacji społecznych.

Akademje — koncerty (przy współudziale mówców) od godz. 1 po poł. do 7 wiecz.

Akademje (przy współudziale mówców):

Godz. 4 po poł. Sala Związku pracowników kolejowych.

Godz. 5 po poł. Sala dyr. tramwajów miejskich (Wola); sala rady miejskiej (dla młodzieży szkół wyższych).

Godz. 10 wiecz. Sala klubu urzędników państwowych (dla urzędników).

Uroczyste przedstawienie (przy współudziale mówców):

Godz. 4 po poł. Cyrk warszawski.

Przedstawienia kinowe (poprzedzone przemówieniami i produkcjami artystycznymi) o godz. 5 i 6 po poł.

Wielka akademja (przy współudziale mówców):

Godz. 4.30 po poł. Colosseum.

Godz. 6 po poł. Sala Konserwatorium.

Godz. 7 wiecz. Sala rady miejskiej.

Pochód historyczny.

Godz. 7 wiecz. Pochód historyczny, ilustrujący dzieje naszych walk o niepodległość (Konfederacji barscy, wojska Kościuszkowskie, legjony Dąbrowskiego, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, rewolucja 1905/6, strajki szkolne, strzelcy, legjony Józefa Piłsudskiego i t. p.).

Kawalkady (połączone z konfetti, serpentynami i t. p.):

Godz. 8 wiecz. Wesola kawalkada postaci kolorowych.

Godz. 8.30 wiecz. Pochód gazeciarzy.

Teatry:

Godz. 8 wiecz. Opera (galowe przedstawienie). Teatry: Narodowy, Polski, Letni i Mały (przedstawienia, poprzedzone przemówieniami). Morskie Oko i Qui pro quo (poprzedzone przemówieniami i odegraniem hymnu).

SPÓŁDZIELNIA „ZGODA”

Jednym z piękniejszych objawów życia b. wojskowych i uczestników powstań narodowych, jest praca w kierunku zabezpieczenia własnymi środkami egzystencji materialnej swym członkom i zapewnienia ich rodzinom dachu nad głową wtedy, gdy warunki społeczne w kraju mnożyły się niestety w ten sposób, że t. zw. „Kwestja mieszkaniowa” stała się nieomal największą bolączką społeczeństwa.

Z inicjatywy i dobrej woli kilku, powstała przy Związku b. Ucz. Powstań Narodowych Spółdzielnia mieszkaniowa p. f. „Zgoda”. Stow. Spółdz. Budowy mieszkań, sp. z o. o. w Warszawie, która postawiła sobie za zadanie dostarczenie swym członkom zarówno zdrowych i tanich mieszkań, jak i pracy tym z pośród nich, którzy jej potrzebują.

Statut Spółdzielni został zatwierdzony przez odnośne Władze zgodnie z Ustawą o Spółdzielniach i zarejestrowany w dniu 15. VII. 1924 r. za Nr. 482.

Po żmudnym okresie prac przygotowawczych i wewnętrznej konsolidacji, od roku ubiegłego Spółdzielnia przejawia niezwykłą żywotność i rokuje świetne horoskopy dalszego swego rozwoju.

Ostatnie Sprawozdanie Spółdzielni z dn. 19. IX r. b. jest dokumentem zaszczyt przynoszącym, zarówno członkom fachowego Zarządu Spółdzielni, jak i tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej niezwykle pożytecznej placówki.

Spółdzielnia buduje trzypięt.owy gmach przy ul. Krasieńskiego na Żoliborzu, na placu o powierzchni 2304 m.², dzierżawionym na bardzo dogodnych warunkach od Min. Robót Publ.

Roboty rozpoczęto w marcu r. b. i dzięki energii i wyteżonej pracy zarówno Zarządu Spółdzielni, jak i kierownictwu robót, budowę posunięto już daleko. Kubatura domu Spółdzielni wynosi 16750 m.³.

Przeciętny wymiar ubikacji 20 m². Ogólna ilość mieszkań — 40, w mieszkaniach 1, 2, 3 i 4 pokoje z kuchnią. Całkowity koszt budowy wynosi 1.333.929 zł. koszt 1 m³ — 68,9 zł.

Budowa jest prowadzoną systemem przedsiębiorczym, zaś roboty oddano przedsiębiorcom z przetargu firmie „Tekton”.

Budowane domy zostaną wyposażone we wszystkie urządzenia nowoczesne higieniczno-sanitarne oraz gaz i elektryczność.

Budowle ubezpieczono w poważnym T-wie Ubezpieczeń.

Wobec tak owocnej pracy Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Spółdzielni znacznych kredytów, co jeszcze bardziej ożywiło jej działalność. To też zakupiono na własność plac w Krynicy o powierzchni 1900 m.² pod budowę uzdrowiska o 120 pokojach i rozpoczęto już budowę fundamentów.

Ostatni bilans Spółdzielni sporządzony na dzień 31 sierpnia r. b., wykazuje stały jej rozwój, przy ożywionej działalności i umiejętnej gospodarce.

Na czele Spółdzielni stoją jako Zarząd: pp. Dyrektor. Westrich Wilhelm, ppł. Syrokomla Syrokomski Jerzy, Spasiński Wacław.

Wpis członkowski wynosi zł. 5.— Wysokość udziału zł. 200.

Dzięki tak pomyślnemu rozwojowi Instytucji, napływ nowych członków jest olbrzymi, jednak Zarząd Spółdzielni bardzo oględnie przyjmuje nowych członków, a to dla tego, ażeby nie dopuścić osób niepowołanych.

Należy mniemać, że te szlachetne poczynania b. obrońców Ojczyzny spotkają się z jaknajżyczliwszą opinią społeczeństwa, gdyż wysiłek ich w kierunku ulżenia swej doli własnymi siłami, zasługuje na najwyższe uznanie.

KRAJOWE TOWARZYSTWO MELJORACYJNE

SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa, ul. Kopernika Nr 30

Tel. 58-04, 58-07, 506-36

Meljoracje, regulacja rzek niespławnych, budowle wodne, budowa dróg, budownictwo wiejskie, roboty pomiarowe.

**POLSKIE TOWARZYSTWO
HANDLOWE**

SPÓŁKA AKCYJNA

W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA 1

Kapitał akcyjny Zł. 3,775.000

„ zapasowy „ 830.000

Oddziały: Warszawa, Świętokrzyska 27

„ Lwów, Kołłątaja 8

„ Poznań, Pocztowa 11

„ Łódź, Ewangelicka 9

„ Gdańsk Breitgasse 121/122

Adres telegraficzny: TOCHAN

posiada stale na składzie względnie dostarcza bezpośrednio z fabryk własnych i reprezentowanych: Węgiel, materiały budowlane, nawozy sztuczne, chemikalia, wyroby i materiały drzewne, maszyny, narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, żelazo i stal, smary, oleje, tłuszcze techniczne i jadalne, przetwory owocowe, towary kolonialne.

IMPORT: Towarów spożywczych, surowców technicznych, maszyn i t. p.

EKSPORT: Drzewa i wyrobów drzewnych, węgla, skór surowych, materiałów budowlanych

**Związek Spółdzielni
Mleczarskich i Jajczarskich**

WARSZAWA, HOŻA 51, tel.: 402-75, 29-04

Centrala Handlowa około 400 mleczarni i spółdzielczych na terenie b. Kongresówki i Pomorza

Własne reprezentacje w Londynie, Berlinie i Wiedniu

Związek dostarcza wszelkich urządzeń i przyborów mleczarskich, udziela mleczarom porad fachowych i organizacyjnych, urządza kursy instruktorskie

Oddziały maszyn — Warszawa, Krakowskie Przedm. 6, tel. 55-02

poleca słynne z dobroci wirówki „Alfa Laval“

Oddziały: Lublin, Kapucyńska 1; Łódź, Kościuszki 29; Poznań, Piotra Wawrzyniaka 14; Wilno, Końska 12; Toruń, Wielkie Garbary 27; Katowice, Kościuszki 28

Sklepy detaliczne: w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Wilnie i Katowicach

POLSKA FABRYKA

EKSTRAKTÓW GARBARSKICH

Spółka Akcyjna

Warszawa, Smocza 43

Tel.: 224-28 i 123-57

Adres telegr.: „FABEX“

Oddział: RADOM, ul. Długa 40 (dom własny)

DZIAŁ ASFALTÓW

Adres telegraficzny: FABEX — WARSZAWA

Tel. 319-51, 224-28 i 123-67

Egzystuje od 1900

FABRYKA MASZYN

I KAMIENI MŁYŃSKICH

Łęgiewski i Hartwig

Warszawa — Praga

Szeroka 11, tel. 16-08, 38-34

dom własny

Wyroby własne, wykonywa według najnowszych wymagań techniki

Kosztorysy i cenniki na żądanie bezpłatnie

MACIEJEWSKI i MAKOWSKI

WARSZAWA, JEROZOLIMSKA № 26. TEL. 26-11

Wylądne zastępstwo fabryki

SCHOFFER i BUDENBERG

Pyrowerk Dr. Rudolf Hose

Manometry, termometry, armatura do pary, wody i gazu

Termometry, Pyrometry na wszelkie warunki
Naprawa manometrów we własnych warsztatach

*Polski Związek
Przemysłowców Metalowych*
Warszawa, Traugutta 4 (Krak. Przed. 5)
Telefony: 222-44, 114-26 i 157-40

*Zjednoczeni Polscy
Przemysłowcy Metalowi*

Spółka Akcyjna
Warszawa, Traugutta 4
Telefony: 211-15, 211-61, 3-94, 157-40

dostarcza wagonowo lub ze składu: wszelkie surowce, artykuły techniczne i materiały pomocnicze dla przemysłu metalowego, obrabiarki do metali i drzewa.

*Związek Eksportowy
Przemysłu Metalowego
i Przetwórczego*

Sp. z Ogr. Odp.
Warszawa, Traugutta 4
Telefony: 157-95 i 157-40

GIESCHE

Węgiel

Glesche

Handelsgesellschaft m. b. H.

Danzig

Glesche

Towarzystwo Węglowe Sp. z ogr. od.

Gdynia

DOM HANDLOWY
JÓZEF M. FERSTER

Przemysł i handel drzewny
Warszawa, Kredytowa 6
Tel. 31-48

KURSY
KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

H. Prylińskiego

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27
Kursy zawodowe i dżentelmeńskie
Dogodne warunki spłaty

„**CHEMKOMIS**”

Biurowo sprzedaży komisowej
produktów chemicznych
Sp. z Ogr. Odp.

Warszawa, Srebrna 12, tel. 323-99 i 201-50

**ZWIĄZEK BANKÓW
W POLSCE**

Warszawa, Jasna 1
Tel. 290-40

ED. KOCH i W. BORMANN

Warszawa, Boducna 1, tel. 75-61

Koniaki, Likier, Oliwa, Sardynki

**Popierając rozwój gazo-
wnictwa w Polsce
podnosimy kulturę
miast i zwiększamy
aktywną siłę Państwa.**

KRAKOWSKA GAZOWNIA MIEJSKA

TOWARZYSTWO

*Sosnowieckich fabryk
Rur i Żelaza*

Spółka Akcyjna

Zarząd:

Warszawa, Mazowiecka 7

tel. 25-93, 25-94, 51-61

**SYNDYKAT
PLANTATORÓW CHMIELU**

Spółka Akcyjna

Warszawa, ul. Czerniakowska 217

Telefon 61-20

Towarzystwo Zakładów Chemicznych

„S T R E M“

Spółka Akcyjna

MAZOWIECKA Nr. 7

Telefony: 314-30, 273-17, 20-23, 120-00, 56-65

Klej kostny i skórný: gliceryna ch. cz. i techniczna, tłuszcz kostny, oleina, stearyna, gudron, mączki kostne nawozowe, żelatyna techniczna

**ELEKTROWNIA
MIEJSKA
W KRAKOWIE**

Sklep Elektrowni:

Ul. Bracka 16

ODKURZACZE I FROTTERKI

„P R O T O S“

Warszawa, Nowy Świat 30, tel. 24-22

Łódź, Piotrkowska 96, tel. 63-11

Kraków, Sławkowska 3, tel. 29-11

Lwów, Lindego 8, tel. 62-02

Wilno, Wileńska 25

Warunki prenumeraty: Kwart. 2.75 Zł., Półroc. 5.00 Zł., Rocznie 9.50 Zł. wraz z przesyłką pocztową

Redaktor MARJAN BOBROWSKI

Za wydawnictwo „Na Czatach” WACŁAW SPASIŃSKI

*Związek Zawodowy
Papierni Polskich*

WARSZAWA

ul. Czackiego Nr 18

Tel. 32-27

Zjednoczone Fabryki
Portland-Cementu

„*FIRLEY*”

Spółka Akcyjna

WARSZAWA

UL. WARECKA Nr. 11

Telefon 211-04

DOM HANDLOWY

Juljan Brykiewicz

Warszawa, ul. Hortensja 6

tel. 13-52 i 13-54

GENERALNA REPREZENTACJA

Spółki Akcyjnej

„*FERRUM*” KATOWICE II

p o l e c a :

Rury spawane, żelazo kute do wo-
dociągów i kanalizacji

Odlewy stalowe wszelkiego rodzaju

Śruby, naśróbki, nity i t. p. mater-
jały nawierzchni dróg żelaznych

TOWARZYSTWO FABRYK
PORTLAND CEMENTU

„*WYSOKA*”

Sp. Akc.

Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 7

Tel.: 87-85, 578, 12-87, 87-62, 106-10, 75-19

ZAKŁADY CHEMICZNE
GRODZISK

S. A.

WARSZAWA, GRODZISK MAZOW.
SOSNOWIEC, HAJNÓWKA, WYGODA

ZARZĄD: WARSZAWA, CHMIELNA 10

Telefony: 103-53, 106-83, 10-56, 58-97

Adres telegraficzny: „METYL”

Spółdzielcze Stowarzyszenie Budowy Mieszkań

„ZGODA”

Oddział Budowy Sanatorium w Krynicy: Warszawa, Mokotowska 52/50, telefon 158-03

Spółdzielcze Stowarzyszenie Budowy Mieszkań „Zgoda” ma na celu udostępnienie naszych uzdrowisk szerszemu ogółowi, — za pomocą budowy w nich willi — pensjonatów, właścicielami których będą sami udziałowcy; korzyści wynikające z tego są ogromne: dość już nadmienić, że każdy udziałowiec może się stać posiadaczem przynajmniej jednego pokoju, ze wszelkimi wygodami, za bardzo niewysoką opłatą, $\frac{2}{3}$ której dzięki poparciu Banku Gospodarstwa Krajowego, będą rozłożone na spłatę do 25 lat po 9,5% rocznie; do tego wspólna kuchnia, administrowana przez samych udziałowców, każdy udziałowiec w uzdrowisku, jest właściwie jak u siebie w domu, przez co koszt utrzymania np. w Krynicy czy Zakopanem małosię będą różniły od normalnych kosztów w miejscu stałego pobytu.

Nadto pokój zajmowany przez samego właściciela przeciętnie przez 1 — 2 miesiące w roku przez resztę czasu może być odnajmowany, co da pokrycie rocznych rat długu i kosztów administracyjnych willi.

W celu zrealizowania swego planu Spółdzielcze Stowarzyszenie „Zgoda” już nabyło w Krynicy, przy ul. Puławskiego, plac o powierzchni 1900 mtr. kw. w ładnej, zalesionej miejscowości i przystąpiło do budowy murowanej willi na 100 — 120 pokoi, systemem korytarzowym.

Wewnętrzne urządzenie wzorowane jest na najlepszych zachodnio-europejskich budowach tego typu, a więc:

1. willa będzie posiadała centralne ogrzewanie i windę,

2. każdy pokój, przeciętnie o 3×4 mtr. kw. z dużymi oknami, w większości z balkonikiem, będzie zaopatrzony w zimną i ciepłą wodę,

3. do użytku ogólnego służą pokoje: jadalny, salon-holl, jasne i szerokie korytarze, tarasy na słoneczne kąpiele, ogródek i dostateczna ilość sanitarnych urządzeń, jako to klozety, wanny, natryski, pralnia, suszarnia i t. d.

4. nowoczesnie urządzona kuchnia będzie służyła do urządzenia table-d' hote'u, co da możliwość mieć zdrowe i tanie utrzymanie, bo po cenie kosztu.

Srednia cena pokoju o wymiarach 3×4 mtr. wynosi 6500 złotych, czyli 540 zł. od mtr. kw., wymiary pokoi są różne od 25 do 12 mtr. kw.

Udziałowcem może być każdy uiszczając:

1. wpisowe 5 złotych bezzwrotne,

2. udział 200 złotych — zwrotny przy wycofaniu się udziałowca ze Spółdzielni,

3. 30 procent wartości pokoju ratami w następujący sposób:

50 procent gotówką 50 proc. wekslami do 4 miesięcy. Reszta rozkłada się na 20 — 25 lat z oprocentowaniem 9,5% rocznie.

Bliższych informacji udziela, jak również przyjmuje zapisy na pokoje i wpłaty udziałów, oraz rat za pokoje:

Biuro budowy Inż. K. Srokowskiego, Warszawa, Mokotowska 52, m. 50, tel. 158-03, od godz. 9—15 i 19—20.

Pozatem Związek przystępuje do budowy willi w Jamnej i Jaremczu (Wschodnie Beskidy). Odpowiednie informacje można zasięgnąć w temże biurze.



Elewacja frontowa